Nr. 44. Kraków, Sobota 13 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt, kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju.

Żegluga na Dunaju rozwinęła się niezbyt dawno. Pierwszy statek austrjacki pod komendą c. k. kapitana pontonierów Lautera, przewiózł w r. 1780 cesarskiego internuncjusza do Ruszczuku. W roku 1783 ukazały się pod Wiedniem ku wielkiemu zdziwieniu ludności tureckie statki kupieckie. Dopiero w roku 1784 po raz pierwszy statek, z flagą cesarską, dotarł do Konstantynopola. Wówczas mógł jeszcze basza belgradzki zatrzymać ów statek, a przepuścił go dopiero na wyraźny rozkaz sułtana. Od tego czasu statki na Dunaju coraz liczniej zaczęły się pojawiać. Pierwszy parowiec „Franciszek I“ odbył dnia 17 września r. 1830 podróż na próbę z Wiednia do Budapesztu.

„C. k. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju“ wybudowało w latach od 1834 do 1848 pierwsze parowce morskie z flagą austrjacką. Towarzystwo uzyskało wyłączny przywilej do żeglugi na Dunaju w granicach monarchji, a rozwinęło się bardzo szybko do tego stopnia, że zaczęło utrzymywać przy pomocy własnych statków komunikacje z najodleglejszym wschodem. Pod koniec roku 1890 posiadało Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju 192 parowców i 770 tak zwanych „Schlepperów“; ma więc wielkie znaczenie tak pod ekonomicznym, jak pod militarnym względem. Stan materjalny Towarzystwa był do niedawna świetny, ale dzięki złej gospodarce w ostatnich latach znacznie się pogorszył.

Pragnąc „Pierwszemu c. k. Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju“ zapewnić byt i rozwój, przedstawił rząd Izbie poselskiej projekt ustawy o udzielenie mu subwencji w wysokości pięciu miljonów złr.

Wielkie kluby postanowiły ze względów politycznych poprzeć rzeczony projekt, ale stronnictwa opozycyjne żądają upaństwowienia lub sekwestracji Towarzystwa, a w każdym razie sprzeciwiają się udzieleniu mu subwencji.

Generalnym mówcą opozycji podczas rozpraw ogólnych był chrześcijańsko-socjalny dep. dr. Lueger, który między innemi powiedział co następuje: „Należy ubolewać, że rząd pięć miljonów rzuca w paszczę Towarzystwa, które pochłonie je tak samo, jak już wiele miljonów pochłonęło przedtem. Austrjacki minister handlu przed przedłożeniem projektu powinien był zwrócić się do węgierskiego ministra handlu p. Barosza, który na Towarzystwo nałożył podatek transportowy w wysokości 450.000 złr. rocznie. Podatek ten w niesłychany sposób narusza austrjacko węgierski związek cłowy i handlowy. Pomiędzy akcjonarjuszami Towarzystwa są tacy, jak np. baron Königswarter, któremu daleko łatwiej przyszłoby ponieść stratę pięciu miljonów, niż skarbowi austrjackiemu. Jako argument przeciwko upaństwowieniu podał minister, że państwowa żegluga zagranicą mogłaby pociągnąć za sobą poważne komplikacje. W razie pokoju nie ma przecież o to obawy; w razie wojny będzie rzeczą obojętną czy Towarzystwo będzie upaństwowione, czy nie. Czyż minister myśli, że Rosja w razie wojny z Austrją będzie tak naiwną i kapitanom statków Towarzystwa, stojących w Batum lub Odessie, powie: „Odpłyńcie sobie spokojnie do domu, bo musicie przecież przywieźć wojska przeciwko nam“. Minister, który dokładnie zbadał historję Towarzystwa, przyznał, że dawniejszy zarząd popełniał błędy i zaniedbania.

W roku 1889 dzisiejszy organ klubu Hohenwarta, *Vaterland*, ogłosił szereg artykułów o oszustwach i nadużyciach w Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju. Jeżeli prokuratorja zawahała się z wytoczeniem Towarzystwu procesu, to dlatego, że skandal byłby zbyt wielki. Minister powiada, że to, co mówią o Towarzystwie, jest jednostronne i nieprawdziwe.

Jeżeli się stawia fałszywe bilanse i na ich podstawie rozdziela się dywidendy, ludzie zdrowo na rzecz się zapatrujący nazywają to oszustwem; minister mówi, że popełniono błąd. Jeżeli miljony znikają i nikt nie wie, dokąd idą, ludzie nazywają to złodziejstwem; minister mówi, że to było zaniedbanie. Kiedy dr. Banhans, ten sam, który teraz stoi na czele Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, był ministrem handlu w Austrji, ukazała się broszura zatytułowana: „Przeciwko korupcji w Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju“. Broszura ta proponowała dla uzdrowienia złej gospodarki, zarządzenie następujących środków: „obniżenie prawdziwej listy cywilnej dyr. Kassiana, zniesienie kosztownych synekur, zmniejszenie dodatków na koszta letniej podróży dla wyższych urzędników, oraz „schweiggeldów“ dla dymisjonowanych kapitanów“; oprócz tej broszury prokuratorja otrzymała bardzo dokładne doniesienie o wszystkich malwersacjach w łonie Towarzystwa. Nic się jednak nie stało widocznem dla tego, że rząd dopiero wtedy wkroczyć postanowił, kiedy Towarzystwo już nie mogło utrzymywać żeglugi, i ponieważ tylko wtedy zarządza się karne śledztwo, kiedy się złodzieja za kołnierz ze skradzionemi miljonami do policji przyprowadzi.

Minister wskazał na korzyści, wynikające ztąd, że sam zamianuje dwóch członków w komitecie administracyjnym i zapewnia, że mianuje najzręczniejszych i najlepszych ludzi, jakich tylko wynaleźć potrafi. Choćby nawet jednak sam siebie zamianował, nie poradzi sobie z malwersacjami i oszustwami, zakorzenionemi i pogmatwanemi w sposób niesłychany. Rakiem, toczącym Towarzystwo, są ajentury, a mianowicie firmy Kohn i Mittler w Wiedniu, Pollak et Comp. w Peszcie i wreszcie Karol Glücklich w Galaczu. Wszyscy ci panowie w przeciągu krótkiego czasu dorobili się miljonów. Zwłaszcza oszustwom tej ostatniej firmy starał się zapobiedz jeden z nielicznych uczciwych urzędników Towarzystwa, Franciszek Chwoika. W październiku 1890 roku wysłany został do Galaczu rewizor, Leopold Mayer, który miał się poinformować o działalności Glücklicha. Chwoika dał mu odpowiednie *pro memoria*. Ustępy z niego odczytuje mówca: wykazują one oszustwa, prowadzone na wielką skalę. Glücklich stał w porozumieniu z innymi urzędnikami Towarzystwa a zwłaszcza z inspektorem ajencyj Etienne'em. Etienne, jako przełożony Chwoiki, polecił mu, ażeby Glücklicha jak najenergiczniej popierał. Kiedy zaś Chwoika wystąpił z Galaczu przeciwko Glücklichowi, przeniesiony został do Braiły. Etienne jest dzisiaj centralnym inspektorem ajencyj w Wiedniu i za swoje zasługi otrzymał order Żelaznej korony, przyjaciel zaś i wspólnik Karola Glücklicha otrzymał posadę szefa taryfowego w Wiedniu. Nowy zarząd, tak przez ministra chwalony, nie zarządził wcale w tej sprawie śledztwa, lecz owszem spensjonował Franciszka Chwoikę, wówczas, kiedy oddał on już Meyerowi akta, wykazujące oszustwa i karygodne porozumienie pomiędzy Etienne'em a Glücklichem. Chwoika zwrócił się do obecnego najwyższego szefa Towarzystwa, byłego ministra handlu Banhansa, z prośbą o wymienienie powodów dymisji. Banhans, który stoi na czele nowego zarządu, który wprowadzić ma Towarzystwo na nowe tory, odpowiedział Chwoice, że nie może go nawet przyjąć na audjencji, ponieważ sprawa jest już stanowczo załatwiona. Gdyby Chwoika był kradł razem z Glücklichem, byłby takim samym złodziejem, jak inni, ale byłby może dyrektorem Towarzystwa. (Przewodniczący Kathrein przywołuje mowcę do porządku).

Podobnie, jak i Chwoika, spensjonowany został inny urzędnik, A. Laforest, członek administracji funduszów emerytalnych, za to, że występował także przeciwko nadużyciom. Mówca oddaje sprawiedliwość lewicy, że nikt z niej nie zabrał głosu w obronie Towarzystwa, a prof. Suess przemawiał nawet za upaństwowieniem. Ubolewa za to mówca nad stanowiskiem czeskich posłów z większej własności.

Generalnym mówcą za projektem rządowym, był dep. Schwegel. Nie zbijał on wywodów mówcy, lecz przyznał, że są w znacznej części uzasadnione. Dep. Schwegel z różnych względów nie chce przecież zalecać upaństwowienia Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Jakkolwiek dyskusja już była zamknięta, zabrał jeszcze głos minister handlu baron Bacquehem.

Przedewszystkiem wyraża minister oburzenie z powodu ataków na rząd węgierski, który lepiej pielęgnuje poczucie wspólności obu połów monarchji, niż dr. Lueger. W historjach, opowiadanych przez Luegera, „nie dużo jest prawdy“. Pod zasłoną nietykalności poselskiej opowiada wszystko bez kontroli, co mu donieśli dymisjowani urzędnicy i inne również niewiarygodne osoby. Gdyby przyszło do rozprawy sądowej, okazałaby się dopiero cała wartość sensacyjnych rewelacyj. Słów Luegera nie trzeba brać zbyt tragicznie, chodzi w nich przedewszystkiem o efekt na zewnątrz. Dr. Lueger zresztą nie będzie uczył ministra, co jest uczciwe, a co nieuczciwe, co jest oszustwem i złodziejstwem, a co jest zaniedbaniem i błędem. „Moja dobroduszność — kończył minister — nie posuwa się tak daleko, ażebym miał usprawiedliwiać jego mowę pewną lekkomyślnością i żebym jego wywodów nie miał odeprzeć z jak najzupełniejszem oburzeniem“.

Zanim powtórnie zamknięto dyskusję, zabrał głos dep. Lueger, wyrażając żal, że minister zamiast przedmiotowo zbijać, poczynione przez mówcę zarzuty, zaczepia jego osobę. Zadaniem ministra, powiada, jest omawiać sprawę; moją osobą zajmują się moi wyborcy. Życzliwość ministra, jego miłość i jego poglądy o mnie, są mi zupełnie obojętne. Moi wyborcy nie wysłali mnie tu, żebym arje śpiewał i dlatego mowa moja była ponurym dysonansem. Gdyby nie było nikogo, ktoby czasem rząd przywołał tak jak ja do porządku, ministrowie zasnęliby, lub dostali szału wielkości. Minister Bacquehem nic nie wie i powtarza tylko to, co mu kto podpowie. (Prezydent Smolka przywołuje mówcę do porządku) Minister odzywał się o mnie z obelgami, do których przywiązuję równą wagę, jak do obelg, jakiemi obarczają mnie niektóre dzienniki. Ponieważ minister przyjął zupełnie ton tej prasy, nie może się dziwić, że jego osobiste poczucie tego, co jest uczciwe, a co nie uczciwe, stawiam na równej stopie z temi dziennikami.

W imiennem głosowaniu, jak wiadomo, większość oświadczyła się za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Jaki los ostatecznie spotka projekt ustawy, do tej pory przewidzieć trudno. W żadnem stronnictwie nie brak zdecydowanych przeciwników projektu rządowego, którzy usunęli się od głosowania, a w danym razie, jeżeli ich szeregi się wzmocnią, mogą się w ten sam sposób przyczynić do odrzucenia ustawy.

Z Koła polskiego.

(List ks. Arcybiskupa Stablewskiego).

Wiedeń 10 lutego.

Kołu poselskiemu polskiemu na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył przewodniczący Jaworski list Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ks. Stablewskiego, wystosowany do niego jako przewodniczącego, ale zwrócony do całego Koła, w odpowiedzi na pismo i telegram Koła, przesłane ks. Arcybiskupowi. List ten brzmi, jak następuje:

„Ekscelencjo, czcigodny panie Prezesie!

Dziś, gdy minęły dni wzruszeń i wrażeń największych dla mnie, odczuwam dopiero w spokoju i dlatego w całej pełni zaszczyt, który mnie spotkał w życzeniach, jakiemi Koło polskie w Radzie państwa towarzyszyło mi przy mem wstąpieniu na tron św. Wojciecha. Dzięki składam szanownemu Kołu za ten tak podniosły wyraz uczuć, w których się serca nasze jednoczą w miłości dla Boga i tego, co Bóg dozwolił i kazał kochać na ziemi.

Towarzysz do niedawna na tem samem polu pracy i walki, który zna jej trudności i troski z własnego doświadczenia, dotąd mogłem się budować i radować na widok jasnego poglądu, miary, przezorności i doświadczenia, popartych tak świetną wymową Koła wiedeńskiego i jego wodzów w niełatwem położeniu — dziś jako Arcypasterz mogę błogosławić i błogosławię z serca zbożnej pracy Koła, a proszę przyjąć równocześnie wyraz głębokiego poważania, z którem miło mi się pisać całego Koła polskiego i czcigodnego pana Prezesa sługą oddanym.

† *Florjan*

Arcybiskup gnieźnieński i poznański

Dan w Poznaniu 6 lutego 1992“.

Koło, wysłuchawszy odczytania tego listu, poleciło osnowę jego zapisać w protokóle posiedzeń, wyrażając dostojnemu Arcybiskupowi głębokie uszanowanie i z serca płynące podziękowanie za pobłogosławienie przyszłych obrad i prac jego.

Następnie komisje Koła obradowały, każda oddzielnie, nad szczegółowemi sprawami, przekazanemi im przez Koło do rozpatrzenia.

Z KRAJU.

Budowa kolei łączącej Rozwadów z koleją Karola Ludwika.

Ponieważ wybudowana przed kilku laty kolej Dębica Rozwadów kończy się nagle w Rozwadowie, niemając żadnego dalszego połączenia kolejowego, a najbliższa stacja w kierunku południowym, Rzeszów, jest 69 kilometrów oddaloną, przeto Wydziały powiatowe w interesowanych najbardziej powiatach: Nisko, Tarnobrzeg, Łańcut, Rzeszów, Jarosław, starały się usilnie oddawna o połączenie Rozwadowa koleją żelazną z Rzeszowem, lub jakąkolwiekbądź stacją kolei Karola Ludwika na przestrzeni Rzeszów Jarosław. Starania te popierał energicznie Wydział krajowy, następnie i Sejm, który wezwał rząd do jak najszybszego podjęcia robót około torów Rozwadów-Rzeszów, a wreszcie i Rada państwa uchwaliła w dniu 13 maja 1891 jednogłośnie rezolucję do rządu, równobrzmiącą ze sejmową. Oczekiwano więc rozpoczęcia robót już na wiosnę roku bieżącego, a to tem więcej, iż wynik zeszłorocznych zbiorów w interesowanych powiatach Nisko i Tarnobrzeg, koniecznie wymaga dostarczenia ludności zarobku przy robotach publicznych. Odnośny wniosek Wydziału krajowego z przychylną opinją przedłożyło prezydjum namiestnictwa do załatwienia ministerstwu handlu; tam jednak zalega ta sprawa dotychczas. Obecnie jednak jest nadzieja, że sprawę tę poprą posłowie do Rady państwa z okręgów interesowanych, do których odnieśli się z prośbą o to ich wyborcy.

Dowiadujemy się także, że generalna dyrekcja kolei państwowych zażądała od lwowskiej dyrekcji ruchu przyspieszenia ukończenia finalizacji i założenia księgi kolejowej dla linji lokalnej Dębica-Nadbrzeże-Rozwadów.

KURJER LWOWSKI

* Przed kilku miesiącami donieśliśmy już, że Wydział krajowy zgodził się na poparcie w Sejmie sprawy przyczynienia się funduszu krajowego do budowy pawilonów klinicznych, w razie zaprowadzenia fakultetu medycznego przy Uniwersytecie lwowskim. Odpowiednią deklarację przedstawił Wydział krajowy rządowi, z zastrzeżeniem zatwierdzenia jej przez Sejm. Obecnie, po przyjęciu tej deklaracji przez rząd i wydaniu najwyższego postanowienia o aktywowaniu wydziału lekarskiego, — Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o upoważnienie Wydziału do zawarcia z rządem formalnej umowy co do umieszczenia klinik przy szpitalu dla przyszłego fakultetu.

Według tego wniosku, Wydział krajowy zobowiązać się ma wybudować kosztem funduszu krajowego 2 nowe pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną, zaś zamierzony szpital położniczy rozszerzyć, aby obejmował także klinikę położniczą i ginekologiczną. Nadto umieścić w szpitalu powszechnym klinikę chorób ocznych i klinikę chorób skórnych i wenerycznych. Skarb Państwa przyczyni się do tych kosztów, które oblicza Wydział krajowy w przybliżeniu na 331.438 złrr. kwotą 150 000 złr.

* Wystawę azjatycką, urządzoną przez księcia Pawła Sapiehę, w gmachu dawniejszej Kasy Oszczędności, zwiedziło do poniedziałku 964 osób.

* We Lwowie zmarł Michał Parasiewicz, podchorąży I pułku ułanów z roku 1831. Liczył 80 lat.

* Emil Hołowkiewicz, lustrator dóbr państwowych, członek krajowej komisji dla spraw rolniczych oraz licznych Stowarzyszeń naukowych i humanitarnych, zmarł we Lwowie w 52 roku życia.

* Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Majerowi Diamantowi, dzierżawcy młynów, o zbrodnię oszustwa. Majer Diamant prowadzi od lat wielu handel mąką i posiada skład jej we Lwowie. Dawniej mełł zboże w cudzych młynach, ale od roku 1886 wziął od skarbu janowskiego w dzierżawę młyny w Zalesiu i Stradczu, gdzie mełł własne zboże na handel przeznaczone, oraz przyjmował zboże do mielenia od innych mączarzy i piekarzy. Jeszcze z dawniejszych lat pozostały Diamantowi wielkie zapasy mąki zupełnie zepsutej. Mąka ta zbiła się w twarde bryły, poczerniała, stęchła, a nawet zamnożyło się w niej robactwo. Aby nie ponieść wielkich strat, Diamant mąkę zepsutą odsyłał do młynów w Zalesiu i Stradczu, tutaj kazał zbite bryły rozbijać żelaznemi dołbniami i puszczać na kamień. Tak przemieloną starą mąkę mieszał z mąką przeznaczoną na pokarm dla bydła do fabryk kartonów, a że ledwie drobna część tych zapasów dała się w ten sposób zużytkować jako przymieszka, Diamant uznał za stosowne zepsutą tę mąkę mieszać z mąką przeznaczoną na pożywienie ludzi.

Taki proceder — jak wykazuje akt oskarżenia — praktykował się z nakazu Majera Diamanta w młynach przez niego dzierżawionych od roku 1887 aż do wiosny 1890 roku, tak, że w tym czasie, o ile w przybliżeniu obliczyć można, zużytkowano zgniłej mąki 200 worków po 100 kilogr. Wreszcie oszustwo wyszło na jaw, żandarmerja zrobiła w młynach dwukrotną rewizję i rzeczywiście znaleziono przeszło 100 worków, napełnionych zepsutą mąką, którą skonfiskowano.

Na oszustwie, praktykowanem przez Diamanta, nie można było tak łatwo się poznać, gdyż na pierwszy rzut oka mąka przedstawiała się bardzo dobrze, była miałka i biała i trzeba było być chyba znawcą, ażeby poznać, że mąka ta jest zgniłą, dla zdrowia ludzkiego szkodliwą.

Prokuratorja wylicza długi szereg osób, przez Diamanta w ten sposób oszukanych. Największą zaś szkodę poniósł skarb wojskowy, a względnie dostawca mąki dla wojska, Jakób Fritz z Krakowa.

Prokuratorja Państwa (zastępca p. Heldenburg) oskarżyła tedy Diamanta o zbrodnię oszustwa z §. 197 ust. kar.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Perenówce pół mili od Rohatyna zmarł 31 stycznia br. Michał Bobowski, leśniczy, a uczestnik walk o niepodległość w r. 1831. Sąsiedzi zajęli się pogrzebem staruszka. W braku rydwanu pogrzebowego, inżynier Tillich skonstruował odpowiednio sanie udekorowane. Uprząż stanowiły trzy pary wołów. Trumnę okrytą zielonemi wieńcami odznaczała biała rogatywka na starej szablicy, a straż honorową koło niej pełnili w białych sukmanach z przepaskami krepowemi włościanie z Perenówki i Podgrodzia za wpływem burmistrza Bazylego Makowicza (b. posła sejmowego), który przysłał bractwo ze światłem. Gdy kondukt ten, prowadzony przez ks. Guta, zbliżył się do Rohatyna, przyjęło go tam duchowieństwo obu obrządków z ks. kanonikiem gk. Dzerowiczem na czele. W orszaku wzięły udział także Siostry Miłosierdzia i ks. kapelan Kolasiński, sybirak, Rada miejska z burmistrzem Schaeferem, straż ochotnicza pod komendą naczelnika Bicza, cechy i bractwa z chorągwiami i światłem, tudzież cała prawie ludność rohatyńska. Dwór z Putiatyniec dostarczył pięknego wieńca z żywych kwiatów z napisem „od wdzięcznych rodaków,“ i tak wniesiono trumnę do kościoła. Po odprawieniu egzekwij tamże odbyto pochód na cmentarz. Nad mogiłą miał wzruszającą przemowę ks. Kolasiński, a zgromadzony lud wśród salw moździerzowych odśpiewał: „Boże coś Polskę“.

* Wczoraj rozpoczęła się w kołomyjskim sądzie pod przewodnictwem radcy Buczackiego rozprawa przeciw 14 osobom, oskarżonym o gwałt publiczny w czasie wyborów do Rady państwa w Śniatynie. Akt oskarżenia powołuje do rozprawy 35 świadków dowodowych, a oskarżeni podali tyleż świadków odwodowych.

* Urząd budowniczy czerniowieckiego magistratu opracował plany, potrzebne dla ułatwienia projektu i kosztorysu, celem zaprowadzenia w Czerniowcach elektrycznego oświetlenia. Plany te rozesłano wybitniejszym firmom elektro-technicznym, oraz Towarzystwu, zajmującemu się przedsiębiorstwami elektrycznemi w Wiedniu. O uzyskanie przedsiębiorstwa, celem elektrycznego oświetlenia miasta, stara się kilka firm austrjackich, a w ostatnim czasie wniosła podanie także jedna z firm berlińskich.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

47) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Mała Szwajcarya mówi trzema różnemi językami a jedno państwo stanowi i żadne ze składających ją plemion nie pragnie się od niej oderwać, chociaż każde z nich ma swoich pobratymców pod bokiem. Irlandya i Anglija mówią tym samym językiem a nie mogą się z sobą pogodzić. Niemcy nie roszczą sobie żadnych pretensyi do ziem nadbałtyckich a chociaż w większej swej części z sobą są połączone, południowego Niemca z północnym dzielą wszystkie uczucia i przekonania. Takich przykładów możnaby naliczyć jeszcze daleko więcej. Jeżeli wy na etnografii budujecie przyszłość waszego społeczeństwa, to budujecie na piasku. Język sam, jeżeli społeczeństwo się swojej duszy zaparło, nie jest dostateczną bronią przeciwko assymilacyi. Są resztki społeczeństw, które jeszcze do dziś dnia zachowały swój język a mimo to już od dawna społeczeństwami nie są. Was, z waszą etnografiją, czeka los Łużyczan i Wendów — a choćby nawet Ślązaków lub Czechów, to i tego wam nie zazdroszczę.

Stary Firlej słuchał go z wielką uwagą, ale po jego twarzy smutny się wyraz rozlewał, zdawało się, jakoby się w nim jakieś dawne budziły wspomnienia, które nie były w niezgodzie z myślami Zakliki, bo patrzał na niego okiem przyjaznem; jakoż nic mu nie odpowiedział, rzekł tylko:

— Ty sięgasz twojemi myślami w przyszłość bardzo odległą a nam idzie o chleb powszedni na dziś i na jutro...

Ale tymczasem młody Balcerek zabrał głos i tak mówił:

— Ja się zupełnie w tem zgadzam z panem Zakliką, że nas czeka los Łużyczan i Wendów. ale cóż z tem zrobić, kiedy takie jest prawo natury. Państwa i społeczeństwa tak długo żyją na świecie, jak długo mają dosyć siły żywotnej w sobie, ażeby swoją indywidualność utrzymać. Jak skoro ta siła, czy-to sama się zużyje, czy też zostanie rozbitą, następuje śmierć i ciało się zaczyna rozkładać. To ciało społeczne można jeszcze zapomocą sztucznych wysileń na jakiś czas zgalwanizować, ale powrócić mu życie nikt nie potrafi, bo prawo natury nie zna zmartwychwstania. Nie jest to nawet wcale potrzebnem, bo cóżby taki upiór miał robić pomiędzy żywemi? Tego rodzaju marzenia nie mają żadnego związku, ani z rzeczywistością, ani z pojęciami dziś żyjących pokoleń, ani z kierunkiem, jaki teraz bierze duch czasu. Wszystkie europejskie społeczeństwa już się przeżyły a ich urządzenia rozpadają się w proch same ze siebie. Tylko kto w gusła wierzy i zażegnywa burze święconym obrazkiem, może sobie roić sny takie, że ta społeczna ruina będzie jeszcze trwać wieki a w tej ruinie jakiś grób się otworzy i powstanie zeń jakiś umarły do życia. Zadaniem dzisiejszego czasu jest właśnie zagrzebywanie resztek strupieszałego świata a nie wskrzeszanie umarłych. Przyszłość ludzkości leży w kolebkach, nie w grobach. Pojęcia narodowości, ojczyzny i odrębności jakichś zamkniętych w sobie społeczeństw, opartych na podstawie średniowiecznych tradycyi, to są dekoracye teatralne, które jeszcze stoją na scenie, chociaż sztukę już odegrano. A przecież szczęście człowieka nie leży w dekoracyach, nie w litym pasie i sobolim kołpaku. Jemu czego innego potrzeba: to też świat dąży ku temu, ażeby zatrzeć te śmieszne różnice pomiędzy ludźmi i zrobić z nich jedno wielkie społeczeństwo ludzkości. Co najwięcej, to utrzymują się rasy: romańska, germańska i słowiańska, bo te różnice leżą w naturze. Ale i te różnice się z czasem pozlewają ze sobą pod wpływem wszystkim wspólnego prawa: prawa do pracy i chleba.

— I na tem koniec? — zapytał go Zaklika z uśmiechem, — jako socyalista, nie powiedziałeś nam nic nowego, bo czemże jest socyalizm? Socyalizm jest w gruncie rzeczy tylko zastosowaniem zasady demokratycznej do kwestyi chleba. Tem tylko — i niczem więcej. I w tem każdy się chętnie z nim zgodzi, bo nikt rozumny i uczciwy nie odmówi temu kawałka chleba, kto razem z chlebem windykuje prawo do pracy. Ale sam chleb nie może być jednym i wyłącznym celem ludzkości. Ludzkość potrzebuje jeszcze innych pokarmów do życia — a wy ją ograniczacie do chleba. Dajmyż na to, że wam się uda wymieść wszystkie strupieszałe pozostałości ze średnich wieków, że urządzicie świat cały po waszej myśli, że w tym świecie panować będzie wyłącznie prawo do pracy i chleba, że tego chleba mieć będziecie po samą szyję i że się nim będziecie nasycać nawet ponad wasz głód i pragnienie: to czyż na tem będzie wam dosyć? Jeżeli powymiatacie poezyę, literaturę i sztuki piękne, pradziadowskie pamiątki i ojcowskie wspomnienia, i wszystko co piękne, bo niepożyteczne, i wszystko co wzniosłe, bo nie można je posłać do młyna, aby je zemleć na mąkę, i wszystko co dobre, bo nie można je upiec na rożniu, to cóż wam zostanie, czembyście mogli ducha waszego pokarmić?

Balcerek patrzał na niego, namyślając się, co mu ma odpowiedzieć — a tymczasem Frydrusz rzekł z pewnym naciskiem:

— Zostanie Kościół.

Zaklika na to słowo wstał raźnie z krzesła i zawołał z uśmiechem:

— Chyba że Kościół! ażeby tej nowej ludzkości dać zaraz ostatnie pomazanie.

Wszyscy wstali z nim razem a on zbliżył się do starego Firleja i zaczął go wypytywać o jego angielskie źrebięta, które mu się w ostatnich dniach porodziły.

Tymczasem Frydrusz odezwał się do Balcerka:

— No, a co tam pan piszesz nowego?

— Nic jeszcze, — odpowiedział mu Balcerek, — ostatnie moje powiastki posłałem panu wczoraj przez pana hrabiego.

— Zaraz je przeczytałem, — rzekł Frydrusz — i przyznam się panu otwarcie, żem je czytał z jak największem zajęciem. Pan masz wcale niezwykły dar obserwacyi. Ci chłopi u pana, to jakbyś pan ich był odfotografował. Ich postacie, ich ruchy, ich uczucia i myśli a nareszcie ich mowa, to wszystko odbite jak gdyby w zwierciadle. Pan jesteś, jak mało który z naszych dzisiejszych pisarzy, właśnie *dans le courant* dzisiejszej europejskiej literatury. To też jest właśnie. czego nam dzisiaj potrzeba. Co tam te lataniny naszych dawniejszych poetów po nadpowietrznych krainach ducha! To nigdy nie miało realnej wartości — a dzisiaj już się zupełnie przeżyło. My chcemy dziś czytać prawdę i prawdę taką, jak jest, bez żadnej fantastycznej okrasy...

— Nie wiem ja, — powiedział mu skromnie Balcerek, — co są warte moje utwory, ale to panu powiem, że mnie wszystko przejmuje wstrętem, co jest zmyślone, choćby to były najpiękniejsze i najgórniejsze pomysły. Co mnie to może obchodzić, co się temu lub owemu pisarzowi roi po głowie. Szyller i Goethe a choćby nawet i Wiktor Hugo, chociaż ten z pewnego punktu widzenia stanowi wyjątek, ileż-to głów oni zbałamucili i ilu ludzi, dzięki ich bałamuctwom, przeżyło całe swe życie na jakiejś ziemi, która istniała tylko w ich wyobraźni i ani nawet nie była podobną do tej, po której swemi własnemi nogami stąpali!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z WIELKOPOLSKI.

Poznań 8 lutego.

(Ugoda niemiecko polska i niepewność sytuacji. — Zachowanie się władz lokalnych wobec języka polskiego. — Próba towarzyskiego zbliżenia się pomiędzy Polakami a Niemcami. — Nasi pesymiści. — Bal w sali bazarowej. — Banicje i komisja kolonizacyjna. — Pogłoska o nowym „kolonizatorze" i przymusowe sprzedaże wiosek polskich. — Ubytek żydów i stosunki narodowościowe po naszych miastach. — Germanizacja nie robi dalszych postępów. Skargi naszych rolników i ogólna bieda. — Projekty rządu i osuszenie bagien w Prusiech wschodnich. — Rentowe gospodarstwa i robotnicy).

(M. T.) Ugoda niemiecko polska, jako sprawa wielkiej wagi, zajmuje dziś w zupełności umysły naszych polityków, dla tego nie sposób pominąć ją milczeniem, lub też zbyć półsłówkiem w korespondencji z Poznania. A przyznaję się otwarcie, że nieraz ją poruszam, ponieważ w rzeczywistości dotychczas sytuacja nie została do tyla wyjaśnioną, ażeby można stanowczo oświadczyć się pro lub contra, pochwalić p. Caprivi'ego, lub też zganić *Gońca Wielkopolskiego*, w którym ugoda zdaje się mieć zdeklarowanego przeciwnika. Niepodobna jednakowoż zaprzeczyć temu, że od tej pory, od której począł inny wiać wiatr z Berlina, wiele rzeczy zmieniło się u nas na lepsze. I tak ustały zatargi pomiędzy władzami a ludnością polską, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa; w urzędach też traktują grzeczniej Polaków, niemówiących po niemiecku a w stosunkach towarzyskich, pomiędzy wyższemi kołami i inteligencją polską a niemiecką, następuje pewne zbliżenie się, które, oby nie wyszło na niekorzyść naszego języka. Ogół naszego społeczeństwa, zapatrujący się trzeźwiej na kwestję ugodową, nie widzi w niej zresztą nic więcej, jak dowód tego, że rząd pruski dziś po bezowocnych próbach germanizacji przyszedł do przekonania, iż oporu ludności polskiej nie przełamie, że wszelkie środki germanizacyjne nie przydały się na nic. Niesłusznem byłoby więc stawianie rządowi przeszkód w wykonaniu tego, co uczynić zamierza, gdyż walka zawsze wyczerpuje siły, a pokój dla nas jest dla wielu powodów pożądany. Wprawdzie są u nas i tacy, co w gałązce oliwnej, którą nam niosą z Berlina, domyślają się podstępu i wietrzą niebezpieczeństwo, ale wśród naszej inteligencji rodowej, która dzierży w kraju ster polityki nie wielu takich. Społeczeństwo polskie pod pruskim zaborem dojrzało politycznie podczas długich lat prześladowania Kościoła i narodowości, to też uzasadnioną jest wiara w siebie i nasz lud, że w stosunkach zmienionych, choćby one były trudniejsze i bardziej skomplikowane, znajdziemy prawą drogę i pójdziemy tędy, kędy nam rozum i interes własny pójść nakazuje.

Uporawszy się z kwestją ugody, przystępuję do ciekawszego bez porównania działu kronikarskiego.

Powszechny w mieście naszem budzi interes bal, który się ma wkrótce odbyć w sali bazarowej i na który ze strony polskiego komitetu mają być wydane zaproszenia dla inteligencji i arystokracji niemieckiej tak w mieście, jak i na prowincji przebywającej. Będzie to pierwszem zetknięciem się świata polskiego ze światem niemieckim od lat przeszło 50, kiedy to wskutek wypadków z roku 1846 i 48 pomiędzy obu narodowościami nastąpił zupełny rozbrat. Ponieważ istnieje już u nas Towarzystwo międzynarodowe do zwalczania socjalnej-demokracji w mieście — Towarzystwo nader ruchliwe, którego sekretarzem jest znany badacz starożytności p. dr. Łebiński, przeto powoli przygotowuje się grunt do towarzyskiego zbliżenia się obu narodowości, jakie istniało za tych czasów, kiedy prezesem prowincji poznańskiej był książe Radziwiłł. Na to zbliżenie się inteligencji niemieckiej do Polaków kładzie się u nas wielki nacisk, ponieważ znaną jest rzeczą, że tutejsi Niemcy okazywali się przy każdej akcji rządowej, mającej na celu zbliżenie się rządu do nas, największymi przeciwnikami jakiegokolwiek porozumienia. Oni też w roku 1848 w niemieckim parlamencie frankfurtskim zdołali przekonać swych rodaków o rzekomej niemożebności porozumienia się obu narodowości, co tak smutne pociągnęło za sobą następstwa. Czy próba zbliżenia niemiecko polskiej inteligencji się powiedzie, przekonamy się niedługo. Ponieważ nad tem pracują z obu stron ludzie, którzy wiele okazali taktu politycznego, jako inicjatorzy pojednawczej polityki, należy się po tych usiłowaniach spodziewać pożądanego rezultatu.

O wrogiem zachowaniu się wobec nas władz lokalnych, które dotychczas ściśle przestrzegają przepisów ustaw antypolskich, świadczą nowe ofiary ustawy banicyjnej, oraz pogłoski o sprzedaży nowych wsi polskich i nabyciu ich przez komisję kolonizacyjną. Utrzymuje się uporczywie pogłoska o ofercie uczynionej komisji kolonizacyjnej przez jednego z naszych magnatów, właściciela rozległych dóbr, którego przeszłość i nazwisko zdaje się być jednakowoż dla nas dostateczną rękojmią tego, że pogłoska jest nieprawdziwą.

Z prowincji doniesiono tutejszym dziennikom o sprzedaży przymusowej trzech majątków polskich, które szczęśliwym trafem przeszły w ręce Polaków, oraz o wykupnie z rąk niemieckich pewnej wioski w Prusach Zachodnich przez włościanina Polaka. Pomiędzy właścicielami wiosek, idącemi na przymusową sprzedaż, znajduje się bardzo znaczna liczba właścicieli żydów. Fakt ten dowodziłby, że niekoniecznie dobrze powodzi się u nas Niemcom „mojżeszowego wyznania" odznaczających się prawdziwie żydowską nienawiścią tego wszystkiego, co polskie. Ustępują u nas nam żydzi na każdem polu. Liczba ich bowiem zmniejsza się stale i w miastach. Mamy na prowincji miasteczka, gdzie żyda nie ma na lekarstwo. W porównaniu ze stosunkami narodowościowemi w galicyjskich miastach, przedstawia się stosunek liczebny żydów do Polaków nader korzystnie. Zapewne i dla waszych czytelników okaże się interesującym wynik ostatnich spisów ludności, który wykazuje znaczny ubytek żydowstwa. Otóż ze spisu przekonujemy się, że istnieje u nas cały szereg miast, w których rzeczywiście nie ma ani jednego żyda. Miastami temi zaiste rzadkiemi na ziemi polskiej są między innemi: Bnin, Zaborów, Baranów Mielżyn, Dubin, Grabów i kilkanaście innych. W Osiecznej na 1294 ludności polskiej, znajduje się 298 Niemców, a 18 żydów. W Dolsku jest 1442 Polaków, 95 Niemców, 22 żydów. W Powidzu 1024 Polaków, 90 Niemców, 44 żydów W Kruświcy 1235 Polaków 485 Niemców, 88 żydów Rezultat ostatniego spisu ludności wykazał też najdowodniej, że germanizacja nie robi już dalszych postępów, że napływ niemieckiej ludności do ziem polskich ustał zupełnie.

Rolnicy nasi, jak to w powszechne weszło używanie, skarżą się na biedę, która w tym roku rzeczywiście daje się Poznaniowi samemu dotkliwie uczuwać. Potrzebaby tylko na domiar nieszczęścia powodzi, która nas z niezwykłą regularnością już od lat kilku nawiedza, a nędza przybrałaby zastraszające rozmiary. Liche zbiory zeszłoroczne pomimo względnie wysokich cen zboża, zmuszają rolników do możliwego ograniczenia wydatków, a ograniczenia te z natury rzeczy odbijają się na społeczeństwie. Wysokie ceny nie zdadzą się na nic, gdyż jak zawsze są one następstwem lichych zbiorów. Centnar żyta kosztuje co prawda dwa razy tyle, jak w latach normalnych, ale większa część gospodarstw tutejszych posiada zapas zboża wystarczający zaledwie do przeżywienia właścicieli majątku i jego robotników do przyszłych zbiorów.

W celu polepszenia stosunków ekonomicznych w prowincjach wschodnich projektuje rząd pruski rozmaite środki zaradcze. A czyni to w tym celu, ażeby dopomódz obywatelstwu niemieckiemu, które wcale nie lepiej ma się materjalnie od obywatelstwa polskiego. Czynna pomoc państwa ograniczy się jednak na melioracjach i zaludnieniu oczywiście niemieckimi kolonistami — wielkich błot rządowych w Prusiech Wschodnich. Na objęcie takiej kolonji błotnej wystarcza na razie suma 300 marek, bo czynsz dzierżawny będzie pobierany dopiero wtenczas, gdy kolonje zaczną przynosić rzeczywisty dochód. Największe jednak znaczenie zdaje się rząd przywiązywać do nowej instytucji socjalnej gospodarstw rentowych. Dotychczas ofiarowano komisjom generalnym, zajmującym się urządzaniem tych gospodarstw, ogółem 90 majątków, ilu się jednakowoż zgłosiło nabywców niewiadomo. Rząd spodziewa się wśród robotników znaleźć tych nabywców, zdaje się jednak, że nie wielu się dotychczas zgłosiło. Bieda tegoroczna zapewne niemało przyczyniła się do ogólnego zastoju i przytłumienia ducha przedsiębiorczego nawet u robotników.

Żydzi i Argentyna.

Jak wiadomo, senat argentyński odrzucił przedstawiony mu tymczasowy kontrakt rządu z baronem Hirschem, tyczący się sprzedaży temu ostatniemu około 13 tysięcy kwadratowych legwasów ziemi w terytorjach Grand-Chako i Massione dla kolonij żydowskich. Jako motyw podają artykuł konstytucji, według którego ziemia może być sprzedawaną rolnikom, ale nigdy osobom, które takową kupują w celach parcelacji pomiędzy istotnych kolonistów.

W ostatnich latach Argentyna zaroiła się prawie spekulantami, eksploatującemi kolonistów, i senat w Buenos-Ayres przypuszcza, że do nich należy także i baron Hirsch.

Mówią, że całe nieporozumienie wynikło ztąd, że pełnomocnicy barona Hirscha w swoim czasie nie zapewnili rządu argentyńskiego o dobrych zamiarach Hirscha, a przynajmniej, że swych zapewnień nie poparli dowodami. Senat ma więc zupełną słuszność, podejrzywając Hirscha o spekulację i ziemi sprzedać mu nie chce. Nad odmową pracowała niemało i niemiecka gazeta *Argentinische Wochenschrift*, która od samego początku była dla planów Hirscha wrogo usposobioną.

Według zdania tejże gazety, baron Hirsch powinien, jako rzeczywisty dobroczyńca żydów, zaopatrywać ich w pieniądze, aby oni bezpośrednio mogli od rządu nabywać ziemię. Czy się kolonizacyjne towarzystwo na to zgodzi, nie wiadomo, gdyż samo żydom nie ufa, czy też senat zmieni swe zapatrywanie na działalność Hirscha, w każdym razie można się spodziewać, że pertraktacje w ten lub ów sposób dojdą do skutku. Cała nadzieja polega na naszych dwóch działaczach, stojących na czele argentyńsko-żydowskiej organizacji, a mianowicie na pułkowniku wojsk angielskich Albercie Goldszmidt i drze Adolfie Roth, ponieważ ci dwaj już nieraz na tym terenie wykazali rzadką energję i wielką znajomość rzeczy.

Aby układy doszły do skutku, możemy sobie tylko szczerze życzyć, gdyż pozbylibyśmy się bodaj w części z polskiej ziemi napływowego elementu, który pod każdym względem dla naszego społeczeństwa jest szkodliwym.

Cyfry statystyczne emigracji żydowskiej do Argentyny, która się zaczęła w czerwcu roku zeszłego i ciągnie się dalej, wykazują, że do chwili obecnej przybyło do Buenos Ayres 2085 żydów. Znajdują się oni wszyscy już w kolonji, którą na cześć barona Hirscha nazwali Mauritia. Kolonja ta znajduje się w prowincji Buenos Ayres, oddalona o 25 kilometrów od stacji drogi żelaznej Carlos Cazares, a 8 godzin jazdy od stolicy. Kolonja zaczyna się powoli zabudowywać, a tymczasem koloniści mieszkają w namiotach rozbitych na polu.

Prawdziwe tajemnice Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Trzeba wiedzieć, że niektóre antykwarnie, mimo znajomej już nam wszechstronności swego handlu, miewają też swoje specjalności, obrachowane szczególnie na pewnego rodzaju klientów, np. na lud wiejski, na studentów, na amatorów śliskich opowiadań, pornograficznych powieści i rycin... Dwa wielkie kramy z książkami przy ulicy Stolarskiej pod firmą: Malka Zuckermann i Ira Himmelblau, mają podobnie swą specjalność, i to bardzo wybitną. Przed sklepem na długim stole rozłożone są książki do nabożeństwa z pod ciemnej gwiazdy: wrzekomo pobożne, w gruncie szkodliwe, zabobonami przepełnione broszury; senniki, kabały, loteryjne poradniki. Wybór obfity. Oto:

„Wykład snów, czyli najdoskonalszy sennik, zawierający przeszło 4000 snów, z ich oznaczeniem i szczęśliwemi numerami numerowej i klasycznej loterji w abecadłowym porządku podług szwedzkich i egipskich rękopisów". Wydanie czwarte z rycinami Nowy Sącz. Nakładem i drukiem Józefa Pisza. 1891.

„Sennik, czyli wykład snów z liczbami na loterję, podług ks. Anastazego z roku 1205, zebrał J. S.". Wadowice. Drukiem i nakładem Franciszka Foltyna. 1887.

„Największy sennik egipski, czyli wykład kabalistyczny snów z przydaniem odpowiednich liczb do stawiania na loterję. Wydanie pomnożone i poprawione przez Jana Wąsika". Nakład i druk W. Pisza w Bochni.

„Kabała, czyli sztuka wróżenia kropkami, która od wielu jest poważana". Kraków. Nakładem i drukiem F. K. Pobudkiewicza...

Kilka to tytułów dla przykładu; kto ciekawy, może sobie ten spis podwoić i potroić. A nie jestże to wyzyskiwaniem na wielką skalę ciemnoty i zabobonności biednego ludu? czy nie ma na takie okpiwanie paragrafu w kodeksie? Jeśli potrzebaby jeszcze jakiego argumentu za zniesieniem loterji, to te rozłożone na antykwarskich straganach, nęcące cudackiemi, czarnoksięskiemi obrazkami senniki i kabały, w których loteryjne numery tak wielką odgrywają rolę, za poważny argument starczyć chyba mogą.

Wokoło senników, gramatyk, książek do nabożeństwa i powieści, grupują się w wystawowych ramach obrazy i obrazki, fotografje, czasami różnobarwne i różnokształtne bilety z powinszowaniem imienin. Handel rycinami i fotografjami zajmuje w niejednej antykwarni równorzędne miejsce ze sprzedażą i wypożyczaniem książek; zaledwie z paru wykluczonym jest w zasadzie, jeśli może nie zawsze w praktyce; w niektórych tworzy właściwą specjalność. Np. u Mojżesza Taffeta całe szuflady zapchane sztychami, wyciętemi z pism illustrowanych, ze starych książek, kolorowanemi i niekolorowanemi, świeckiemi i pobożnemi. Jacy barbarzyńcy, powycinali ze starych foliałów te sztychy bardzo nieraz dobrze zachowane, mające nieraz dla znawców wartość istotną?! A sztychów tych, przeróżnych, misternie ozdobionych tytułowych kartek, dużo; widać złodzieje — bo chyba złodzieje mogli się takiego wandalizmu dopuścić — grasowali po jakiej większej bibljotece.

W danych do przejrzenia tekach i pudełkach z lito-, chromo- i fotografjami, znajdują się różne, do różnych gustów i guścików zastosowane: widoki gór i miast, wizerunki Matki Boskiej i Świętych, podobizny Kochanowskiego, Hirscha i Mickiewicza, fotografje i szkice ze znanych włoskich, flamandzkich, francuzkich obrazów Podczas kiedy je przeglądasz sprytna kupcowa z oka cię nie spuszcza, stara się odgadnąć, jeśli zkądinąd jeszcze nie odgadnęła, co ci bardziej do serca i wyobraźni przemawia.

Za pierwszej mej bytności w antykwarni Himelblaua, na proste pytanie: „Ma pani fotografje?" — rozłożyła kupczycha szereg widoków, kilka tuzinów drogą licytacyjną nagromadzonych niepoczesnych jakichś, wielkich i małych głów, męzkich figur w tużurkach, kobiecych w sukniach po szyję zapiętych; ale gdy podane tuziny szybko przerzuciwszy, do odwrotu się zabierałem, wypłynęła nagle z boku fotografja, wyobrażająca mniej już niewinną, haremową scenę.

— Może pan chce tego rodzaju?

— A ma pani takie? — spytałem, puszczając ze wstrętem łódkę na brudne te wody, bo inaczej dotrzeć było niepodobna do czarnego kontynentu, który przecież zbadać należało, aby przestrzedz naszą publiczność przed rosnącemi na nim bujnie zatrutemi ziołami.

— Mogę mieć, czemu nie, i lepsze jeszcze. Może się pan teraz przejdzie, a za kwadrans będzie tędy przechodził, to ja tymczasem poszukam.

Wróciłem za kwadrans, wróciłem nazajutrz; miałem cierpliwość wracać przez cztery, pięć dni; a cierpliwość moja była nagradzaną coraz nowemi odkryciami — aż mi włosy na głowie stawały. Zaczynało się za każdym razem od powtórzenia tego samego djalogu. Żydówka zaklinała się regularnie na początku, że więcej nic nie ma i dostać nie może; potem dawała coś jeszcze bardziej pieprznego od ostatniej dawki; na końcu, i to *motu proprio*, bez żadnych namawiań z mej strony, zaręczała, że za dwa, trzy dni wydobędzie jeszcze nowe daleko piękniejsze. Ile przytem, a jak nieraz niezgrabnie, naklamała się, tego na byczej skórze nie spisać. Raz opowiadała o jakimś osobnym sklepie w Krakowie, który trudni się sprzedażą tego rodzaju towarów; w parę dni później, na wzmiankę o owym sklepie, mającym wrzekomo gdzieś daleko, het, aż za fabryką cygar się znajdować, żachnęła się jak od węża ukąszona, przysięgając się, że o niczem takiem, o niczem podobnem nie wie, nie mówiła, mówić nie mogła; sklep zapadł się, a na jego miejsce wystąpił na jaw tajemniczy jakiś malarz, który „ma bardzo piękne rzeczy, ale boi się sprzedawać, i tylko dla mnie obiecał, że parę sztuk odstąpi".

W parę tygodni później odnalazłem ów zagadkowy sklep i zagadkowego malarza; sklepem była jedna z poblizkich Himelblauowskich antykwarni, malarzem brat czy kuzyn antykwarki z Szewskiej, Himelblau z ulicy św. Jana, w którego szufladach i otwartych tylko dla wybrańców schowkach, ukrywała się największa część towaru, nibyto zdobywanego „z takim trudem i z tak daleka", jak bez zająknięcia poetyzowała wymowna kupcowa

(Ciąg dalszy nastąpi).

Influenza w latach 1889 i 1891.

Do tej pory nie udało się jeszcze zebrać mniej lub więcej dokładnych i na wiarę zasługujących danych o szerzeniu się influenzy i rozmiarach śmiertelności, jako przyczynę której influenzę uważać należy.

Brak wiadomości daje się w części objaśnić tem, że influenza nie jest wliczoną do chorób tego rodzaju, o których lekarze powinni donosić władzy lekarskiej, w części zaś, że wypadki śmierci, spowodowane przez influenzę, mają jako bezpośrednią przyczynę inne choroby, głównie organów oddechowych.

Wobec tego kwestja szerzenia się influenzy i wypadków śmierci wskutek niej musi być rozstrzygniętą na podstawie ubocznych spostrzeżeń.

W jednym z ostatnich numerów monachijskiej *Allg. Ztg.* znajdujemy artykuł, w którym autor stara się przedstawić wędrówkę influenzy w 1891 roku na podstawie danych statystycznych, zebranych przez komisję sanitarną w Berlinie.

W czasie epidemji w roku 1889 w większej części miast cesarstwa niemieckiego ujawnił się nagle znaczny przyrost wypadków śmierci z początku w wschodnich i północnych prowincjach, później w głównym pasie środkowym, a nakoniec i w pozostałych częściach kraju. To samo powtórzyło się i w listopadzie roku zeszłego.

Podczas, gdy miesiąc ten w ubiegłem pięcioleciu — z wyjątkiem roku 1889 — odznaczał się najmniejszą śmiertelnością, gdyż 20 do 21,3 na 1000 ludzi, w roku zeszłym liczba śmierci dosięgła w Wrocławiu 31,6, w Altonie 28,3, w Hamburgu 27,4 na 1000. Zarazem śmiertelność wskutek chorób organów oddechowych w porównaniu z odpowiedniemi tygodniami w listopadzie 1890 roku więcej niż się podwoiła.

W pierwszych tygodniach grudnia śmiertelność wzrosła znacznie w Altonie i Hamburgu, poczem w Kilonji, Bremie, Poznaniu i t. d. We wszystkich tych punktach obserwowano znaczną liczbę chorób organów oddechowych, kończących się śmiercią.

To samo działo się i w innych miastach Europy nawiedzonych przez influenzę.

Porównanie przeszłorocznych danych z danemi z roku 1889 daje jednak pocieszający rezultat. Dowiedzionem jest że epidemja zeszłoroczna jest mniejszą od swej poprzedniczki tak pod względem szerzenia się jak i pod względem intensywności. W roku zeszłym posiadało tego gościa mniej miast u siebie niż w 1889 roku, a jednocześnie i śmiertelność nie była tak wielką. W roku 1889 śmiertelność dochodziła w Kilonji do 69,6 — w Darmsztadzie do 69,1 — w Monasterze 65,8 — w Augsburgu 62,4 — w Gdańsku 61,0 i w innych większych miastach do 50 na 1000. Tymczasem w roku 1891 tylko w jednem Essen było 50 wypadków śmierci na 1000, w innych miastach zaś było daleko mniej.

To samo spostrzeżenie zrobiły i angielskie dzienniki, opierając się na danych statystycznych zebranych podczas panowania epidemji w Anglji. Jednocześnie gazety przypuszczają, na podstawie wiadomości o poprzednich wędrówkach influenzy, że dalsze pojawianie się tej choroby będzie coraz słabsze, aż w końcu zniknie zupełnie na długie lata.

Na zakończenie autor robi ciekawą próbę wyjaśnienia stosunku wieku do śmiertelności, spowodowanej chociażby pośrednio przez influenzę.

Jako materjał służą mu dane, zebrane podczas ostatnich czterech lat w Berlinie. Do pierwszego roku życia było w grudniu 1888 roku (wolnym od influenzy) wypadków śmierci 761 — w 1889 (w czasie influenzy) 980 — w 1890 roku (bez influenzy) 802 i w roku 1891 (z influenzą) 973.

W wieku od 1 do 9 lat cyfry w wyżej wymienionych latach były: 446,597 i 369,533 od lat 10 do 19 lat 63 i 129 — 69 i 79, od 20 do 29 lat — 142,278 175,183 — od 30 do 39 lat 178,371, 206,240 od 40 do 59 lat 333,718, 375 i 562 — od 60 do 79 lat 353,579, 396 i 626 nad 80 lat 60, 102, 61 i 142

Z danych tych wynika, że w 1889 r. w porównaniu z przeciętną cyfrą dwóch lat wolnych od influenzy najmniej powiększyła się śmiertelność u dzieci rocznych (na 25%) poczem u dzieci do lat 10 (prawie na 47%) największa zaś śmiertelność była w r. 1889 w wieku od 40 do 59 lat gdyż 103% od 10 do 19 lat na 94% i od 30 do 39 lat na 93%. W czasie ostatniej epidemji najwięcej ucierpiały lata po nad 60.

Dziwne cyfry.

John W. Kirk, towarzysz Morsa, z czasu gdy urządzono pierwszą linję telegraficzną i który był obok wielkiego wynalazcy w czasie przesłania pierwszego telegramu z Annapolis do Washingtonu, odkrył wiele interesujących rachub pod względem liczb. Najszczególniejszemi liczbami są 7 i 3.

Liczbę 7 dostali Arabowie z Indji, a wszystkie inne narody przyjęły ją dopiero od Arabów. Wybitne miejsce zajmuje liczba 7 w Historji świętej, gdyż jest wspomnianą przeszło 300 razy w Biblji bądź to osobno, bądź też w połączeniu z innemi cyframi. Zdaje się to być liczba Boska, jak to natura w różny sposób dowodzi. Jest jeszcze jedna liczba Boska, a mianowicie 3, liczba Trójcy św.

A teraz dziwna kombinacja. Weźmy sześć liczb 142.857. Pomnożyć to przez dwa będzie 285.714, pomnożyć przez 3 będzie 428.571, przez 4 będzie 571.428, przez 5 będzie 714.285, przez 6 będzie 857.142.

Każda odpowiedź zawiera te same cyfry co suma oryginalna, a trzy z tychże pozostają przy sobie w każdym iloczynie, zachowując tem swą troistość.

I tak 285 znajdujemy w pierwszym i czwartym wyniku, 571 w drugim i trzecim, 428 w drugim i trzecim, 714 w pierwszym i czwartym a 142 i 857 w oryginale i w piątym.

Jeżeli wyjmiemy z tych dwóch sum trzecią im wspólną, pozostałe trzy liczby, czytając je w zwyczajnym porządku od lewej do prawej, pozostaną w tym samym porządku w jednym i drugim iloczynie.

Dwie grupy trzech liczb z pierwszej sumy są temi samemi, co dwie grupy z czwartej (285.714 i 714.285) lecz w odmiennym porządku, to samo jest w drugiej i trzeciej, w oryginale i w piątej.

Przeglądając wyniki i ich ilorazy, zobaczymy że znajdują się tam wszystkie liczby prócz 9. Pomnóżmy jednak 142.857 przez 7 tę ulubioną cyfrę Biblji i stworzenia, a otrzymamy w grupach po 3 trójcę: 999 999!

Żadna inna kombinacja liczb nie wyda tego samego rezultatu.

Czyż to nie jest dowodem, że liczba 7 często za fatalną uważana, jest wszechpotężną?

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Zeszyt 2. *Przeglądu sądowego i administracyjnego*, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof dra Tilla, zawiera:

1) O żebractwie i włóczęgostwie ze stanowiska historycznego socjalno-ekonomicznego i prawnego, przez Aleksandra Męcińskiego. 2) O strukturze posiłkowej poręki anstijackiej, przez dra Zygmunta Lilienfelda (ciąg dalszy) 3) Zapiski literackie: „Paul Sokołowski. Die Mandatbürgschaft nach römischen und gemeinen Recht" przez prof. dra L. Piętaka. — „Dr. Okolski Antoni. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej" przez prof. dra Stanisława Starzyńskiego — „Lindheim Alfred. Das Schiedsgericht im modernen Civilprocesse" przez R. r. — „Ulbrich Jos. Prof. Dr. und Jellinek Artur Dr. Das Staatsrecht der oester. ungar. Monarchie" przez prof. dra St. Starzyńskiego. 4) W obronie własnej przeciwko recenzji prof. Gryzieckiego, napisał prof. dr. Edmund Krzymnski. 5) Praktyka cywilno-sądowa. 6) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. 7) Praktyka administracyjna — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Al. Małaczyńskiego. 8) Kronika: Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. — Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. — Kółko prawnicze w Dolinie. 9) Wiadomości urzędowe. 10) Ogłoszenia urzędowe.

Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 75 ct., półroczna 3 złr. 50 ct., roczna 7 złr.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Szewc J. N., zamieszkujący na Nowej Pradze, przedmieściu Warszawy, otrzymał drugą nagrodę t. j. 50 funtów szterlingów na konkursie, ogłoszonym w Anglji przez lorda Churchilla na parę butów myśliwskich. O tym konkursie zawiadomił szczęśliwego laureata brat, mieszkający w Anglji. Pierwszą nagrodę wziął szewc z Nowego Jorku, a zatem biedny szewc z przedmieścia Warszawy okazał się na tym konkursie najtęższym szewcem w Europie.

* Były gubernator warszawski baron Medem wyjechał na stały pobyt do Petersburga.

* W początku marca wystąpi tu na kilku koncertach Ewelina Alma Fohström, sopranistka koloraturowa. *Cheval de bataille* pani F. jest tytułowa partja w „Łucii z Lammermooru" dalej Rozyna w „Cyruliku sewilskim," królowa w „Hugonotach," „Traviata" itd. Jestto Szwedka urodzona w Helsingforsie. W 1890 i 1891 r. śpiewała w operze moskiewskiej i musiała ją opuścić, ponieważ z powodu nieznajomości języka rosyjskiego nie mogła śpiewać w „narodowych" operach.

* W pierwszych dniach marca wyjeżdża ztąd 5 pełnomocników żydów do Argentyny w celu dokładnego obznajmienia się z kolonizacją barona Hirscha. W Argentynie mają zabawić około trzech miesięcy.

* Sąd okręgowy warszawski wzywa do powrotu następujące osoby: Juljusza Hofmana l. 22, Perlę l. 68, Chane l. 32 i Cylkę Ryng l. 28, Ettę Mautyk l. 40, Stanisławą Statkowskiego l. 36, Władysława Jarmuszkiewicza l. 43, Ernesta Baumana l. 85, Moszka Judenkerza l. 41, Ajzyka l. 50, Laję l. 50, Nuchima l. 28, Itę l. 25 i Chajma l. 22, Szajngoltów, Surę l. 52, Esterę l. 30, Ruchlę l. 32, Itę l. 29 i Icka l. 28, Michałowskich, Natana l. 44, Annę l. 41 i Feliksa l. 22 Flambertów, Lejbusia Bromsa l. 30, Cecylję Siedliską l. 70, Antoniego Gralewskiego l. 22, Zofię Gralewską l. 25, Gabriela Banernfeinda l. 58, Alfonsa Michniewicza l. 29, Joska Hartmana l. 29.

* Łomżyński rząd gubernjalny wzywa do powrotu Walentego Napierkowskiego vel Tura l. 33.

* Sąd okręgowy radomski skazał na wygnanie z granic państwa rosyjskiego Bogumiła Cylkego l. 28.

* W *Przeglądzie* czytamy, co następuje: Jedna brygada artyleryjska, stojąca w Warszawie, nie lubiła swego pułkownika i umówiła się dać mu to poznać. Więc gdy temi dniami przyszedł na plac ćwiczeń i wyrzekł do nich zwykłe powitanie: „Zdarowo"! (Jak się macie), oni zamiast regulaminem przepisanej jednogłośnej odpowiedzi: „Zdrawja żełajem"! (Życzymy zdrowia), milczeli. On zbladł, nachmurzył się, powitanie powtórzył — oni znowu milczeli. On wyjął rewolwer, strzelił — i feldwebel padł trupem!

— „Zdarowo!" — huknął wtedy pułkownik po raz trzeci. Znowu milczenie. Pułkownik znów wystrzelił — i do nóg upadł mu bez życia starszy podoficer! — „Zdarowo"! — znowu powtórzył pułkownik. Teraz dopiero żołnierze odpowiedzieli.

Car ma rozstrzygnąć, co się pułkownikowi za to należy: order, czy potępienie?

* Niezadługo przybędzie tutaj japoński *attaché* wojskowy w Berlinie major Fukszima, podróżujący na rozkaz swego rządu z Berlina przez Rosję europejską i Sybir do Japonji. Podróż tę odbywa konno w zupełnym rynsztunku wojennym. W tych dniach przejedzie granicę w Słupcach gubernji kaliskiej i przybędzie do Warszawy, zkąd uda się do Łomży i Suwałk. Dalsza marszruta dotychczas jeszcze niewiadoma.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Stało się to w Wiedniu zeszłego tygodnia. Na pewien bal zapowiedział jeden z węgierskich ministrów swe przybycie. Uradowany komitet przystroił nawet salę balową widokiem Budapesztu, lecz oto w ostatniej chwili spostrzegł, że na moście dunajowym, wymalowanym na obrazie, powiewa chorągiew czarno żółta, również wymalowana. Minister węgierski może się obrazić! Były przecież już takie wypadki. Rada w radę, sprowadzono malarza i ten kilku pociągnięciami pędzla, czarno żółtą chorągiew zamienił w zieloną. Komitet spokojnie już mógł wyjść na powitanie ministra. Niestety, minister nie przybył, ważne sprawy powołały go do Budapesztu.

KURJER KIJOWSKI.

* W odległości 20 wiorst od Taganrogu w majątku braci Kowalińskich odkryto znaczne pokłady węgla w dobrym gatunku. Eksploatacja nowej kopalni ma być podjęta z wiosną r. b.

KURJER PETERSBURSKI.

* Pod Woronežem zgorzał do szczętu jeden z większych monasterów a mianowicie św. Mitrofana. Czerncy zdołali uratować ikony i relikwje tego świętego, pomimo tego straty wynoszą około 150 tysięcy rubli.

* *Russkaja Žizn* donosi, że jenerał Hurko w zeszłym roku zaoszczędził skarbowi 6 miljonów rubli na różnych wydatkach. Bajka czy też nowy sposób ratunku?

* Henryk Siemiradzki ofiarował na rzecz głodnych jeden z swoich obrazów, znajdujących się na wystawie artystycznej. Oceniają go na 4500 rubli.

* Egzystujące w Dorpacie estońskie towarzystwo literackie wykluczyło z grona swych członków niejakiego Kyrwa, redaktora gazety *Walgus*, za jego zbyt moskalofilskie tendencje.

* Niejaka pani Kowalewa, która ukończyła fakultet prawniczy na jednym z uniwersytetów niemieckich, stara się u senatu akademickiego o pozwolenie złożenia egzaminu na stopień kandydata praw, poczem ma zamiar bronić swej rozprawy dla uzyskania stopnia magistra.

KURJER LONDYŃSKI.

* W połowie marca zbierze się w Londynie kongres lekarski w celu obmyślenia środków do walki z influenzą Paryż i Londyn szczycą się dobrym stanem sanitarnym, gdyż tyfus epidemiczny i ospa są tam prawie nieznane.

ROZMAITOŚCI

Szkielet uzbrojony. W pobliżu Chillicote w stanie Ohio w Ameryce północnej zajmujący się przetrzęsaniem mogił indyjskich K. Morehead i dr. Crasson znaleźli w starożytnym kurhanie t. zw. mound na głębokości 14 stóp szkielet mężczyzny olbrzymiej wielkości znajdujący się w miedzianym pancerzu. Głowa była pokrytą jajkowatą czapką miedzianą, do której są przyprawione miedziane tablice dla obrony szczęk. Na rękach znajdują się miedziane pierścienie, piersi zaś i brzuch są zabezpieczone miedzianemi tablicami. Po bokach miedzianej czapki znajdują się drewniane rogi okute miedzią. W ustach szkieletu znaleziono prawdziwe perły niezmiernej wielkości, z których jednakże wiele po wyjęciu już się w proch rozpadało. Na około szyi znajdował się na szyjnik z zębów niedźwiedzich, ozdobionych perłami. Obok znaleziono kościotrup kobiety. Prawdopodobnie są to kości panującej familji t. zw. „Mound Builders", które od wieków spoczywają w kurhanie.

Dzieło Fidjasza. Z Drezna donoszą o ciekawem odkryciu w tamtejszej galerji rzeźb. Profesor Furtwaengler z Berlina, podczas badań tamże prowadzonych znalazł pod starożytnemi schodkami, prowadzącemi do tajnego sklepienia, w bocznej framudze, ukryty posąg z marmuru, który, jak się po ścisłem przeprowadzeniu śledztwa okazało, jest starożytną i dokładną kopją „Ateny" Fidjasza. Dzieło to obok Laokoona zaliczano w starożytności do cudów sztuki. Głowę posągu znano już dawniej z kopji, znajdującej się w Bolonji, którą jednak jedni uważali za głowę młodzieńca, inni za głowę amazonki, inni jeszcze nawet za dzieło nowszych czasów. Obecnie pracują w Dreznie nad odnowieniem posągu, aby go można pokazać na wystawie publicznej. Ci, którzy to arcydzieło już widzieli, zapewniają, że sprawia ono takie wrażenie, jakiem rzadko dzieło starożytne poszczycić się może.

Kronika miejscowa.

Rocznice:

Kalendarz. Dziś: św. Juljana i Jordana męczenników; jutro: św. Walentego kapłana męczennika.

Rogiński i Rylski, mając pod swą komendą 140 powstańców, weszli do Królowo-mostowskiej straży w puszczy białowiezkiej. W samym Królowym — moście w zabudowaniach leśniczego z trzech stron zostali otoczeni przez Moskali pod dowództwem generała Nostitza. Zaskoczeni niespodzianie, mało co odstrzeliwając się, ratowali się powstańcy ucieczką, porzucając Moskalom 4 swoje furgony z bronią i rzeczami. Moskiewski pułkownik Brinken zabrawszy rzeczy leśniczego, jako to: mundury, srebra i t. p. dla pokrycia rabunku kazał podpalić inwentarne zabudowania, dowodząc potem, że tam zamknęło się 30 powstańców (rzeczywiście było ich 3-ech i wszyscy zostali spaleni). Kilkunastu naszych z księdzem wzięto do niewoli. Dwóch śmiertelnie rannych odesłano do Białowieży, gdzie zmarli. Kilku, leśna straż złożona z dymisjonowanych żołnierzy zabiła. Trzech ciała potem znaleziono, jednego utopił strażnik białowieski, ograbiwszy z zegarka i z rzeczy; kości spalonych walały się po lesie.

Nasi będąc rozsypani, w części ścigani przez strażników białowiezkich w części jak n. p. Stasiukiewicz, adjutant Rogińskiego, ratowali się powrotem do Królestwa, większa liczba (83) zebrała się i na nowo przy Rogińskim zformowała. Przeszedłszy w marszu nadzwyczaj uciążliwym Białowieską puszczę, niezmordowani ci powstańcy weszli do miasteczka Szereszewa i tam wziąwszy furmanki *zajęli 13 lutego 1863 r. miasto powiatowe Prużanę.* Uderzyli na koszary inwalidnej komendy, wyparli z nich moskiewskich żołnierzy i zmusili do ucieczki, zabrawszy im broń i amunicję; w mieście zabrali powiatową kasę (około 10.000 rs.). W Prużanie przyłączył się do nich urzędnik sądu powiatowego Izbicki. Zabawiwszy kilka godzin na miejscu na tychże furmankach ruszyli powstańcy za Prużanę w kierunku południowo wschodnim, a gdy odjechali mil trzy, odesłali furmanki do Szereszewa i zatrzymali się dla wypoczynku. Tu Rogiński rozdzielił się z Rylskim.

Wiadomości kościelne. W sobotę dnia 13 b. m. odbędzie się w kościele PP. Dominikanek na Gródku, solenne nabożeństwo na cześć św. Katarzyny Rykcyi p. zakonu św. Dominika.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, powrócił do Krakowa.

Wiceprezydent krej. dyrekcji skarbu dr. Korytowski przejechał wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa.

Prof. dr. Zoll powrócił wczoraj wieczór z Wiednia.

Dr. Leon Kulczyński mianowany przez Senat akademicki Uniw. Jagiellońskiego, seniorem bursy uniwersyteckiej, oświadczył Senatowi, iż z powodu innych swych zajęć posady tej przyjąć nie może.

Budżet miasta Krakowa na rok 1892. Członkom reprezentacji miejskiej rozdano onegdaj projekt budżetu m. Krakowa na r. 1892. Wydatki i dochody równoważą się w sumie 770.140 złr. Budżet zamyka się przeto bez deficytu. Stało się to jednak możliwem tylko przez to, iż sekcja skarbowa w porozumieniu z komisją, wyznaczoną do pomnożenia dochodów miejskich, proponuje podniesienie dodatków do podatków i ewentualny dochód z tego preliminuje w budżecie.

Sekcja skarbowa wnosi:

1) pobierany dotychczas na potrzeby gminne dodatek do podatków stałych w wysokości 6% — podnieść do 10%;

2) pobierany na cele szkolne dodatek do podatków stałych w wysokości 6%, podnieść do 12% ustawą dozwolonych.

Przez przyjęcie tych wniosków dodatki do podatków stałych wykażą w stosunku do roku ubiegłego zwiększenie dochodu o 40.508 złr. Wogóle proponowany 10 proc. dodatek gminny do podatków stałych na potrzeby gminne preliminowany jest w rubryce dochodów na kwotę 51.340 (w r. 1891 kwota dozwolona wynosiła 36.000 złr.). Wreszcie dodać należy, iż do przychodów nadzwyczajnych wstawiono w tym roku dochód ze Sukiennic, a to z tego powodu, że czysty dochód ze Sukiennic po zupełnem spłaceniu długu, zaciągniętego z funduszu pożyczkowego do funduszu obrotowego bez osobnej na to uchwały Rady *ipso facto* przelanym być winien, jako dochód z majątku gminy. Dochód z funduszu Sukiennic wstawiono w sumie 20.985 złr.

W ten sposób sekcja skarbowa w opracowanym przez siebie preliminarzu budżetu zdołała utrzymać równowagę budżetową, a podnosząc dodatki do podatków, usunęła konieczność zaciągania pożyczek z innych funduszów na pokrycie zwyczajnych wydatków budżetowych.

Główną przyczyną niewiązania się końców w gospodarce miejskiej, zdaniem sekcji skarbowej, były w poprzednich latach nadmierne kredyty dodatkowe, uchwalane z taką łatwością w ciągu roku budżetowego, bez oglądania się, ażali przewidziane budżetem przychody wystarczą na pokrycie uchwalonych w ten sposób kredytów dodatkowych. Jeżeli więc zapanować ma ład w gospodarce miejskiej, a uchwalany budżet nie ma zostać tylko czczą formalnością, konieczną jest rzeczą zachować w uchwalaniu kredytów dodatkowych tę miarę, którąby nie zwichnęła równowagi budżetowej. Z tych powodów przedstawia sekcja skarbowa Radzie miasta do uchwalenia następujący wniosek: „Kredyty dodatkowe i wszelkie wydatki budżetem nieobjęte, czy to z wniosków naglących, czy też z sekcji lub komisji Rady miasta pochodzące, nie mogą być do Rady pełnej wnoszone bez dokładnego kosztorysu i bez poprzedniego sprawozdania sekcji skarbowej".

Odkładając na później szczegółowe uwagi co do budżetu miejskiego, zaznaczyć jesze winniśmy, że w stosunku do roku ubiegłego, preliminowane rozchody zwyczajne na rok bieżący zmniejszyły się, a dochody rzeczywiste zwiększyły się. I tak, jeżeli od rozchodów na rok 1892 preliminowanych w kwocie 770.145 złr., potrącimy wydatki nadzwyczajne w kwocie złr. 33.950, to się okaże, że rozchody zwyczajne wynoszą 736.195 złr., a gdy takowe porównany z rozchodami na rok 1891, preliminowanemi w kwocie 786.016 złr., po potrąceniu rozchodów nadzwyczajnych w kwocie 35.409 złr., wynoszącemi złr. 750.607, to otrzymamy zmniejszenie rozchodów zwyczajnych na rok 1892 o złr. 14.412. Jeżeli zaś od dochodów na rok 1892 preliminowanych w kwocie 770.145 potrącimy dochody nadzwyczajne w sumie 20.985 złr., to się okaże, że dochody zwyczjane na rok 1892 wynoszą 749.160 złr., a gdy takowe porównamy z dochodami na rok 1891 preliminowanemi na kwotę złr. 786.016, po potrąceniu dochodów nadzwyczajnych w sumie 95.000 złr., wynoszącemi 691.016 złr., to otrzymamy zwiększenie się dochodów rzeczywistych na rok 1892 o 58.144 złr.

Stowarzyszenie „Związek literacki" z siedzibą w Krakowie, już się ukonstytuowało. Celem Stowarzyszenia jest dostarczenie członkom poważnej lektury i ułatwienie wymiany myśli w sprawach literackich, artystycznych i naukowych. W skład Zarządu wchodzą: prof. dr. Tretiak jako przewodniczący, dr. Antoni Beaupré jako zastępca przewodniczącego, dr. Artur Benis jako podskarbi, dr. Władysław Leopold Jaworski jako sekretarz, tudzież pp prof. Klemensiewicz, dr. Feliks Koneczny, Marjan Raciborski, dr. Ignacy Rosner, Zygmunt Sarnecki i prof. Roman Zawiliński jako członkowie. Pragnący wstąpić do Stowarzyszenia, winni być w myśl statutu przez dwóch członków Zarządowi do przyjęcia przedstawicnymi.

Liczba członków, przechodząca jeszcze przed otwarciem lokalu siedmdziesiąt, jest dowodem, jak wielką była potrzeba Stowarzyszenia, w któremby się mógł skoncentrować ruch umysłowy szerszych kół inteligencji, i w któremby te koła znajdowały dla siebie obfity pokarm umysłowy. Staraniem Stowarzyszenia jest przedewszystkiem dostarczyć swoim członkom wszystkich naukowych i literackich pism polskich i wszystkich ważniejszych perjodycznych publikacyj europejskich, jak niemniej ułatwić poznanie najnowszej literatury przez zakupywanie znakomitszych dzieł nowo-wydanych do bibljoteki Towarzystwa. Ofiarność niektórych członków przyczynia się w wysokim stopniu do osiągnięcia powyższych celów, to też już z samego początku rozporządza Stowarzyszenie znaczną liczbą polskich i obcych pism. Żywotność zadania podjętego przez Stowarzyszenie i silne odczuwanie potrzeb, którym ono ma zadosyć uczynić, są najlepszą rękojmią jego rozwoju. Otwarcie lokalu Stowarzyszenia t. j. jego czytelni, i oddanie jej do użytków członków, nastąpi w niedzielę 14 lutego o godzinie 4 po południu. — Lokal Stowarzyszenia znajduje się przy ulicy Szczepańskiej, l. 1 na II piętrze.

Odczyt. Staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny, siódmy bezpłatny wykład popularny dra med. Jana Opieńskiego „O dezynfekcji". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 13 lutego od godziny 12—1 dwunasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. *Dr. Bronisław Dembiński,* docent historji powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej mówić będzie w dalszym ciągu na temat „Historji politycznej Europy podczas rozbiorów Polski".

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczono na powiększenie żelaznego funduszu Zakładu i jego utrzymanie można nabywać w Zarządzie Muzeum po 50 ct. i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

Zabawa kostjumowa odbędzie się w sobotę dnia 13 lutego 1892 roku, w lokalu Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko". Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 złr., familijny 2 złr. Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w lokalu Stow. Rynek Główny, l 12, 3 p. Dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Liczba biletów ściśle ograniczona.

W Parku krakowskim w sobotę i niedzielę dnia 13 i 14 lutego 1892 roku na ślizgawce od godziny 2—6 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Rozwój browaru w Tenczynku, pomimo ogromnej konkurencji z zagranicznym trunkiem Gambrynusa, przedstawia się wcale pokaźnie. I tak: w roku 1885 warzono tylko 6000 hektolitrów piwa, ograniczając sprzedaż takowego tylko na okręg krakowski. Od roku 1891 powiększono znacznie browar, a wysyłkę ulubionego „Tenczynka" rozciągnięto na okręgi: tarnowski, rzeszowski i cieszyński, że dziś rozchodzi się piwa tenczyńskiego 14.000 hektolitrów. — Dyrektor browaru p. Stanisław Gustawski, zapewnia nas, iż jest to dopiero początek wzrostu browaru, który wkrótce przy racjonalnym i stopniowym rozwoju piwowarni, produkować będzie 20.000 hektolitrów. — Życzymy szczerze, aby browar Banku galicyjskiego tej cyfry jak najprędzej dosięgnął.

Z odczytu *(Ad. D.)* Prof. dr. Bylicki rozpoczął wczoraj w sali muzeum techniczno-przemysłowego szereg wykładów z historji muzyki. Wykłady te zainteresują niezawodnie szerokie koła naszych melomanów, ponieważ szanowny prelegent umie w sposób nadzwyczaj artystyczny rzecz swoją przedstawiać, świetnie i barwnie maluje tło przedmiotu a niem dopiero rysuje treść główną i podaje wyczerpującą charakterystykę czy to pewnych muzycznych prądów, czy też pojedynczych osobistości.

Prelegent zapytuje na początku, dlaczego uważa rok 1848 za przełomowy w historji muzyki? Śmierć Szopena, działalność ukończona Berlioza, Wagnera i Liszta, wpływają na zmianę stosunków muzycznych. Publiczność inną zaczyna mieć fizjognomję. Rewolucja, która zrobiła taki przewrot w dziedzinie politycznej, oddziałała również na kierunki artystyczne. Po roku 1848 dopiero powstają liczne stowarzyszenia i rozwijają się potężnie. Fizjognomja muzyki również ulega radykalnej zmianie

Muzyka jest jedyną ze wszystkich sztuk, która wiąże z sobą nierozłącznie produkcję z reprodukcją Jaki genjalny snycerz mógł dzieło nieśmiertelne stworzyć w ciszy klasztornej — i po wiekach dopiero zdobyć sobie sławę. W muzyce to się przytrafić nie może bo piękność tutaj musi znaleźć swój wyraz w natychmiastowej reprodukcji.

W 18 wieku za Ludwika XV Gluck zrobił w Paryżu zamach na włoską muzykę i zdeskrytował ją od razu, chociaż dzisiaj nie ma już takiego uroku: jego „Alcesta" lub „Ifigenja" nużą już publiczność

Ale położenie kompozytorów nie zmieniło się wcale. Jak dawniej, tak i teraz służyli na wielkich dworach. Z wyjątkiem Beethovena, wszyscy: Haydn, Mozart, Bach, Händel — sprzedawali swoje natchnienie mecenasom. Dopiero rok 1848 zniósł tę hierarchję i otworzył inne pole twórczości.

Prof. Bylicki zwrócił uwagę na znakomite dzieło, traktujące o tej kwestji; są to pamiętniki angielskiego śpiewaka Khelly'ego, przełożone na język francuski i niemiecki Drugą zaś pracą jest niemieckie studjum, p. t. „Geschichte der berliner Oper". Szanowny prelegent zakończył pierwszy swój znakomity odczyt ogólnem określeniem różnicy pomiędzy stanem muzyki przed i po r. 1848. Przed tym przełomem można stwierdzić równowagę pomiędzy produkcją a reprodukcją; po r. 1848 widzimy przewagę reprodukcji. Główną zaś cechą produkcji po roku 1848 jest gorączkowość twórczości

Wyborny odczyt prof. Bylickiego wywarł jak najkorzystniejsze wrażenie; na przyszły piątek o godzinie 11 rano w muzeum odbędzie się druga prelekcja.

Na kompozytora wywierają wpływ nietylko wewnętrzne motywy; uczy się on wiele od reproducenta, który jest zbiorową istotą, wskazującą kompozytorowi drogę rozwoju a często błędy. Stwierdzić można dowodnie, jaki wpływ wywarł mechanizm fortepianu na kompozycje. Rzemieślnik, fabrykant fortepianów przez ulepszenie instrumentu nasunął kompozytorowi nowy świat twórczości. Jeżeli więc chcemy określić czem jest historja muzyki, powiedzieć musimy, że jest to oddziaływanie na siebie produkcji i reprodukcji.

Co to jest publiczność? Jest to rzecz zupełnie nowa, bo występuje dopiero, jako Moloch, jako ciało zbiorowe od 1848 roku. Dawniej publiczności nie było. Dzieł religijnych (od Palestriny) słuchali albo znawcy, polegający na autorytecie kompozytora, albo pobożni; krytyki nie było żadnej. Świecka canzona znajdowała wielbicieli w kole najbliższem twórcy. Głębsza muzyka, jak początki opery, zdawała egzamin przed dygnitarzem, mającym władzę, a nic się na rzeczy nie znającym.

Ważna sprawa. Już przed dwoma laty postanowił cech ślusarzy i pilnikarzy w Krakowie, założyć własny bazar wyrobów ślusarskich, któryby przyczyniał się skutecznie złączoną pracą stowarzyszonych do zwalczania konkurencji obcej. Z natury rzeczy wynika, że bazar taki mógłby się znakomicie przyczynić do podniesienia produkcji ślusarskiej w kraju naszym i do wzbudzenia zaufania u szerszej publiczności do wyrobów krajowych, które w tym zwłaszcza fachu cieszyły się niegdyś nadzwyczajnem wzięciem, przedstawiając nietylko pod względem sumienności wykonania, ale i pod względem artystycznym, nader cenne dowody wytrwałej pracy polskich ślusarzy.

Myśl bazaru przyjęta z początku przez wszystkich bardzo życzliwie, spotkała się następnie z opozycją zamożniejszych, więc z natury rzeczy ociężalszych ślusarzy, którzy we wspólnym bazarze upatrywali niewygodną konkurencję, narażającą ich co najmniej na ofiary dla wspólnego dobra młodszych pracowników. Tem tylko sobie można wytłumaczyć, że mimo uchwalonego i zatwierdzonego już statutu „bazaru" ślusarskiego, co więcej, mimo dokonanego wyboru dyrekcji bazaru, sprawa ta po dwóch latach nie postąpiła wcale naprzód, a tym czasem wszystkie sklepy żelazne i cała prowincja zasypane są wyrobami zagranicznemi — z wielką szkodą dla ślusarzy krajowych i z nadzwyczajną krzywdą dla rozwoju tej gałęzi przemysłu domowego.

Mając to na uwadze, gorliwsza i energiczniejsza partja ślusarzy krakowskich przy nowych wyborach, odbytych w dniu 7 b. m., powołała do Wydziału tych ślusarzy, którzy dają gwarancję, że sprawę bazaru zgodnie z interesami cechu załatwią. Niezadowolona mniejszość uznawszy w pierwszej chwili wybór za ważny i stwierdziwszy to podpisami, wystąpiła następnie z protestem, domagając się przeprowadzenia ponownych wyborów.

Zdaje nam się, że protest ten powinien być bezwarunkowo odrzucony, bo interes całego cechu i interes jednej gałęzi przemysłu krajowego powinien w tej sprawie decydować, a nieobrażona duma kilku panów majstrów, którzy rozmyślnie sprawę bazaru zaniedbywali.

W sprawie „krwawego zajścia" przedstawionego we wczorajszym numerze naszego pisma, donosi „Czas", że porucznikiem 56 pułku, który dobył szabli na bezbronnego człowieka był p. Schönhaber, zamieszkały przy ulicy św. Gertrudy l. 7. Porucznik Argmann nie był wcale przy zajściu obecnym. Stwierdzamy to na jego żądanie a na podstawie informacji zaciągniętych u naocznych świadków smutnego zajścia.

Z koncertu. W przepełnionej sali Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj koncert znanego pianisty, profesora krakowskiego konserwatorjum, p. Bolesława Domaniewskiego. Artysta wysoko ceniony przez muzykalne sfery, zdobył wpośród nas tyle prawdziwej sympatji, że go wszyscy witają zawsze nadzwyczaj serdecznie i grę jego przyjmują z entuzjazmem. Stało się to również wczoraj: publiczność przepełniająca salę Towarzystwa muzycznego po brzegi, okazywała artyście swoje najżywsze zadowolenie w oklaskach ustawicznych i bardzo hucznych. P. Domaniewski wypełnił grą swoją cały koncert. Program ułożony z wielkim smakiem obejmował utwory pierwszorzędnych kompozytorów, których dzieła umie p. Domaniewski interpretować z niepospolitym artyzmem. Nie będziemy szczegółowej podawali charakterystyki pojedynczych numerów, ponieważ wszystkie wykonane były przez koncertanta bez zarzutu. „Warjacje E dur" Haendla, „Pastoral" Scarlatti'ego, „Sonata apassionata" Beethovena, „Erlkönig" Schuberta, „Des Abends" Szumanna, „Impromptu" i „Scherzo" Szopena — wszystko wykonał artysta przepysznie, że pominiemy inne utwory. Prześliczne „Capriccio" Żeleńskiego, którego publiczność za nie nagrodziła gorącemi oklaskami, odtworzył p. Domaniewski z niepospolitym wdziękiem i lekkością. Poważny swój „Nokturn" i dzielnego „Poloneza" własnego natchnienia interpretował koncertant z poezją i brawurą. Słowem gra p. Domaniewskiego wywarła na słuchaczach bardzo silne wrażenie. Przywoływania, huczne oklaski i okrzyki: bravo! były oznaką wymowną usposobienia publiczności. Artysta otrzymał dwa wspaniałe wieńce laurowe w dowód uznania za pracę i uwielbienia dla talentu od kolegów i Towarzystwa muzycznego. Cały koncert stanowił prawdziwą i poważną biesiadę artystyczną.

Wieczór tańcujący. W stowarzyszeniu rękodzielniczem „Gwiazda", odbędzie się dziś wieczorem zabawa tańcująca dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Na wieczorze tym przygrywać będzie orkiestra smyczkowa „Harmonji".

Z sądu przysięgłych. W dniu dzisiejszym toczyć się będzie przed Trybunałem tutejszego sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw drowi Józefowi Orłowskiemu, naczelnemu redaktorowi *Kurjera Polskiego,* oskarżonemu przez dra Jana Harajewicza, imieniem Zarządu szpitala św. Łazarza w Krakowie, o występek obrazy czci, popełnionej rzekomo przez zamieszczenie w *Kurjerze Polskim* artykułu w sprawie ś p. Emili Rębeckiej, p t. „Zagłodzona". Rozprawie przewodniczyć będzie radca wyższego sądu p. dr. Wolff. Oskarżenie wnosić będzie adwokat dr. Adam Doboszyński, a obronę adwokat dr. Stanisław Abłamowicz.

Władza wojskowa zażądała nowych latarń gazowych od rogatki Rakowickiej do cmentarza miejskiego, z powodu świeżo wzniesionych budynków arsenalskich. Budynki te mają również otrzymać oświetlenie gazowe. W schronisku dla chłopców fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego również będzie urządzenie gazowe.

Osobny pociąg. Onegdaj o godzinie 6 wieczorem, dano znać policji, że za wiaduktem kolejowym w pobliżu Warszawskiej rogatki, mnóstwo osób kradnie z wagonów węgle. Na miejsce kradzieży przybył w kilkanaście minut specjalny pociąg, z którego wyskoczyło nagle kilkunastu żołnierzy policyjnych, kilku inspektorów i komisarz policji p. Kostrzewski. Kradnący węgle nie byli przygotowani na tak niepożądanych pasażerów, z czego policja skorzystała i ujęła prawie wszystkie osoby, porządnie obładowane węglem.

Aresztowani pierwszy raz w życiu przejechali się specjalnym pociągiem do... kozy.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedja w 3 aktach pp. H Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer.

W niedzielę 14 b. m.: *Wilhelm Tell,* dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

We wtorek 16 b. m po raz drugi: *Uwielbiany morderca* (jak wyżej).

Ostatnia poczta.

Poznań 11 lutego. Ks. Arcybiskup Stablewski mianował swymi wikarjuszami jeneralnymi i oficjałami: ks. biskupa Likowskiego na archidjecezję poznańską, a ks. proboszcza Józefa Simona z Inowrocławia na archidjecezję gnieźnieńską, mianując ostatniego zarazem kanonikiem metropolitalnym katedry gnieźnieńskiej. Kanonikami zaś katedry poznańskiej mianowani zostali: Ks. szambelan dr. Kazimierz Szołdrski i misjonarz apostolski ks. dr. Stanisław Kubowicz. Księża kanonicy Simon i Szołdrski są nominacji rządowej.

W dniu wczorajszym naczelny prezes dawał obiad na cześć ks. Arcybiskupa. W obiedzie tym wzięło udział około 70 osób, a mianowicie: dostojników Kościoła, wojskowych, kilku posłów, obywateli ziemskich i miejskich i wysokich urzędników.

Wiedeń 11 lutego. *Polit. Corr.* otrzymuje z Biarritz z wiarogodnego źródła wiadomość, iż królowa Natalja, która po przebyciu influenzy już zupełnie wyzdrowiała, wyraziła stanowcze postanowienie, iż nie uczyni zadość wezwaniu, jakie otrzymała z Belgradu od grona swych stronników, do powrotu do Serbji. Królowa Natalja oświadczyła, iż nietylko w tej chwili, ale wogóle aż do pełnoletności króla Aleksandra nie powróci do kraju, jak długo u steru stać będzie obecny rząd.

Wiedeń 12 lutego. *Fremdenblatt* donosi, że pod przewodnictwem posłów księży Ruczki i dra Kopycińskiego, udała się do ministerstwa wyznań i oświaty, dra Gautscha, złożona z księży prałatów: Walczyńskiego i dra Bomby, deputacja kapituły tarnowskiej. Deputacja przedstawiła ministrowi, że kanonicy pobierają z funduszu religijnego tylko po 500 złr. rocznie, a więc nie mogą się utrzymać, jeżeli nie mają własnego majątku. Minister Gautsch uznał wywody deputacji za uzasadnione i przyrzekł w najbliższym czasie przedstawić Radzie państwa projekt ustawy, celem zapewnienia członkom wszystkich kapituł odpowiedniego utrzymania.

Wiedeń 12 lutego. Koło polskie według doniesienia *Fremdenblattu,* odebrało liczne petycje z zachodniej Galicji, a zwłaszcza z okolic górskich z prośbą o pomoc dla ludności wiejskiej, wśród której głód zaczął grasować. Koło przedstawiło przeto prezesowi gabinetu memorandum, które zawiera prośbę, aby rząd zbadał stan rzeczy i dostarczył głodnym włościanom zboża na zasiewy. Dalej żąda Koło uwolnienia zboża, przeznaczonego dla włościan, od opłaty transportu i rozpoczęcia publicznych budowli, celem dostarczenia włościanom zatrudnienia i zarobku.

Wiedeń 12 lutego Komisja, której powierzono zbadanie nowej ustawy karnej, zajmowała się dnia 10 b. m. przepisami o fałszowaniu środków żywności. Obok innych zmian uchwalono, aby oznaczone w §. 18 projektu rządowego, jako „przekroczenia" karygodne czyny uznać za „występki".

Budapeszt 12 lutego. Prasa opozycyjna zaczepia prezesa gabinetu hr. Szapary'ego, ponieważ zamiast Pechiego forytuje na stanowisko prezydenta Izby Bannfyego, który pierwszy raz został wybrany deputowanym, a więc nie zna sposobu postępowania w parlamencie.

Bukareszt 12 lutego. Ogłoszenie zaopatrzonego w podpisy wszystkich członków gabinetu manifestu stronnictwa rządowego, sprawiło w opozycyjnych kołach stolicy bardzo przykre wrażenie. Jakkolwiek bowiem liczono, że stronnictwo rządowe będzie zmuszone poczynić znaczne ustępstwa na rzecz programu reform junimistów, reprezentowanych w gabinecie przez Carpa, Ghermaniego i Marghilomana nie przypuszczano, że rząd bez ogródki przyjmie za własny cały program reform. Wobec zagranicy chce stronnictwo rządowe zachowywać się lojalnie, dążąc do stałego porozumienia z wszystkiemi mocarstwami.

Tczew 11 lutego Około 400 właścicieli dóbr ziemskich narodowości niemieckiej z różnych stron Prus zachodnich, zebrało się tu i założyło stowarzyszenie dla obrony interesów Prus zachodnich. Celem stowarzyszenia jest usunięcie walk partyjnych i popieranie przy wyborach tylko tych kandydatów, którzy zobowiążą się bronić ekonomicznych interesów prowincji, a zwłaszcza rolnictwa. W statucie powiedziano wyraźnie, że Towarzystwo ma popierać wszelkiemi środkami jedność, niezależność i wielkość ojczyzny niemieckiej i pruskiej, nie powiększając, ale ile możności i usuwając rozdział pomiędzy mieszkańcami „germańskiej i słowiańskiej" narodowości. Założycielom stowarzyszenia chodzi między innemi także o uregulowanie sprawy wychodztwa i o nieograniczone dopuszczenie robotników z Królestwa Polskiego podczas miesięcy letnich. W zgromadzeniu uczestniczyli, jak powiedziano, wyłącznie Niemcy. Kilku mowców przecież oświadczyło się wyraźnie za wciągnięciem do stowarzyszenia także Polaków, a między innemi wzywał p. Dembek, aby nareszcie zaniechano agitacji przeciw ludności polskiej. Prasa polska jest zdania, że jeszcze nie pora łączyć się z Niemcami we wspólne Towarzystwa polityczne

Wiedeń 12 lutego. Według przedłożonych Izbie deputowanych projektów rządowych, zastrzeżone ma być pewne „minimum" płacy z funduszu religijnego dla dostojników i kanoników, należących do uznanego przez państwo etatu osobowego, metropolitalnych, katedralnych i konkatedralnych kapituł obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. W Galicji pobierać ma pierwszy dostojnik 1500, następni po 1400, a kanonicy po 1200 złr. Przedłożenie rządowe podwyższa dalej o 150 złr. minimalny dochód eksponowanych wikarjuszów rzymsko katolickiego i grecko katol. obrządku.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa toczyła się dalej dyskusja w sprawie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Przyjęto bez zmiany §§ 3, 5, 6 i 7 projektu Paragraf 4 ty przyjęto ze zmianą Heilsberga, według której Towarzystwo obowiązuje się przez czas trwania układu nie zrzekać się względem żadnego z państw nad brzegiem Dunaju położonych zastrzeżonego sobie prawa samoistnego regulowania taryf i regulaminu ruchu. Nadto obowiązuje się Towarzystwo nie przyznawać względem żadnego z tych państw ograniczenia tych praw. Przed przyjęciem paragrafu 4 poparł minister handlu poprawkę Heilsberga, oświadczając, że paragraf ten w stylizacji Heilsberga jest słuszny i korzystny dla interesów ekonomicznych. Wnioski Luegera odrzucono

Zamach na cara.

Wiedeń 13 lutego. Z Londynu nadeszła tu wiadomość o wykonanym rzekomo z powodzeniem zamachu na cara. Wiadomość tę przyjęto tu z niedowierzaniem i na razie nawet jej nie zarejestrowano, aby nie wywołać popłochu na giełdzie.

Berlin 13 lutego. Rozesłaną z Londynu wiadomość o zamachu na cara uważają tu za zmyśloną.

Paryż 13 lutego. W ambasadzie rosyjskiej utrzymują, że doniesienie dzienników angielskich o rzekomo z powodzeniem wykonanym zamachu na cara i jego rodzinę, zupełnie jest pozbawione podstaw.

Londyn 13 lutego. Do tutejszych dzienników donoszą, że nihiliści rosyjscy przekupili kucharza carskiego, który jednę z legumin zaprawił materją wybuchową. Gdy leguminę napoczęto, nastąpiła eksplozja, której ofiarą padł car i jego rodzina.

Zdrowie Cesarzowej.

Berlin 13 lutego Zdrowie Cesarzowej znacznie się polepszyło.

Traktaty handlowe.

Bern 13 lutego. Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Włochami zostały zerwane. Od jutra wchodzi w życie generalna taryfa

Dymisja Medema.

Wiedeń 13 lutego. Do tutejszych dzienników donoszą, że cywilny gubernator warszawski Medem ustąpił z powodu, że nie chciał dalej popierać eksterminacyjnego systemu Hurki. Jego następca Andrejew będzie podobno zupełnie powolnem narzędziem generał-gubernatora.

Nowa moneta złota.

Wiedeń 13 lutego. *Tagblatt* donosi, że już wybito na próbę monetę złotą, jaka ma być zaproponowana po uregulowaniu waluty.

Zamierzona zbrodnia.

Lizbona 13 lutego. Wczoraj w nocy pękła tu przed domem konsula hiszpańskiego bomba dynamitowa, wskutek czego popękały tylko szyby w oknach domu, ale z ludzi nikt nie odniósł szkody.

Strejk.

Londyn 13 lutego. Robotnicy postanowili w połowie marca urządzić powszechny strejk górników.

Wiedeń 13 lutego P. Kniaziołucki od lat wielu doradca prawny Banku kredytowego ziemskiego w Wiedniu, powołany został do generalnej dyrekcji kolei państwowej, gdzie prowadzić będzie biuro prezydjalne. Nominacja ma być już w najbliższych dniach ogłoszoną. (Wiadomość tę witamy z wielką radością, gdyż poruczenie ważnego posterunku naszemu ziomkowi, poczytać należy za dowód zaufania i życzliwości rządu, jak i dodatniego wpływu p. prezydenta dra Bilińskiego. Przyp. Red.).

Wiedeń 13 lutego. Projekt ustawy o budowie kolei z Stanisławowa do Woroniaki wejdzie w poniedziałek na porządek dzienny.

Budapeszt 13 lutego. Mówią, że Juljusz Andrassy ma po ustąpieniu Fejervary'ego zostać ministrem honwedów.

Belgrad 13 lutego. Prezydent Skupczyny Katicz podał się do dymisji. Francuzki dep Dreyfuss bawił tu w misji politycznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Moskwie ogłosiła upadłość jedna z największych tamtejszych firm kupieckich: Isaków et Blumenau. Pasywa wynoszą około miljona rubli. Bankructwo to dotyka także zagranicę.

Kraków, 12 lutego.

Pszenica 11.50—12.15, Żyto 10.50—10.80 Jęczmień 7.50—8.—, Owies 7.—-7.70, Groch 10.——12.— Tatarka 10.——12, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jarzy 14.——16.—, Siano —.——2.50, Słoma ——.2—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. ——2.80, Ziemniaki za hektolitr 3.20—3.90, Jaja za kopę 1.20—1.40, Masło za garniec 4.25—4.60, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82 —, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78

Ceny zboża

z dnia 11 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10—11·95	10·—10·70	9·75—10·65
Żyto	10.—10·35	9·80—10·20	9·50—10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	6·81—7·25
Groch	6·50—13·—	6·25—13·—	6·——12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—75·—	40·—73·—	42·—75·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo. *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne

W Restauracji i Piwiarni JOZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 15a, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abonament przyjmuje [illegible] obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelakiego gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt. tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 4[illegible]7[illegible]

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, 1. 10, I. p.

Płaszczyk damski demi saison, czarny, na wacie jedwabną materją podszyty, najświeższego fasonu; PŁASZCZ pluszowy damski, czarny, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter, Biuro korespondencyjno komisowe. (5-7)

Powóz półkryty w dobrym stanie, do sprzedania. Ul. Straszewskiego 13, u lakiernika. 572(2-4)

Stara porcelana, 10 talerzy, dwa półmiski, 2 imbryczki, 2 filiżanki; RECK, amerykańska gimnastyka pokojowa, do sprzedania, ul, Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (2-5)

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za nizką cenę. Wiado-mość u p. Gawińskiego w Szczurowy, Słotwina.

Lokale.

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(6-6)

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul Garbarska, L. 12. 567(6-10)

Pokój na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul Karmelicka. 565(6-?)

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

wielki wybór

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych

Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy 152(-20)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15,

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOSCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

MAGAZYN

wyrobów koszykarskich i wózków dziecinnych

przy ul. Sławkowskiej, l. 2,

poleca wielki wybór 114(3-8)

Koszyków do kwiatów, papieru, koszyki ręczne i t. p. Meble ogrodowe, wózki dla lalek. Wózki dziecinne począwszy od zł. 6 do złr. 40.

Wyrób krajowy.

Ceny bardzo nizkie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Spieszcie i zamawiajcie!

Upoważnione biuro zawiadamia niniejszem, że dwie wielkie firmy zawiesiły wypłaty i podpisany właściciel biura wyprzedaje **wszystkie zapasowe towary,** ażeby tylko uczciwe nazwiska firm czyste pozostały. Warunki są jak najdogodniejsze. Oto wyprzedajemy te przepyszne i praktyczne, dla każdej rodziny niezbędne towary za od 3 do 4 razy niższą cenę, gdyż **tylko za 95 centów** za pobraniem pocztowem i **wysyłamy** każdemu. 1(9(2 3)

Więc spieszcie! zamawiajcie!

gdyż wskutek ogromnej liczby zleceń, wyczerpią się szybko te towary.

- Tylko 95 cnt. **damska duża chustka,** ³/₄ wielkości, we wszystkich najpyszniejszych kolorach, rzecz niezrównana.
- " 95 cnt. **tuzin batystowych chustek do nosa,** z odmiennemi brzegami, praktyczne i cenne.
- " 95 cnt. **koszula damska z prześlicznemi haftami i wstawkami,** prawie za bezcen.
- " 95 cnt. **gorset nocny** wyszywany wstawkami, prześliczny.
- " 95 cnt. **majtki damskie haftowane i z koronkami,** dla eleganckich dam znakomity podarek.
- " 95 cnt. **francuzka sznurówka,** pierwszorzędnego gatunku, z zamykaniem łyżkowem, doskonale odrobiona
- " 95 cnt. **kolorowa serweta na stół** o wspaniałych desenach i żywych kolorach, również białe.
- " 95 cnt. **5 sztuk serwet „damast"** w dowolnych wzorach.
- " 85 cnt. **3 pary damskich pończoch,** sięgających za kolana. Każda para innego koloru.
- " 95 cnt. **4 pary mezkich skarpetek zimowych.** grubych i ciepłych. Każda para innego koloru.
- " 95 cnt. **francuzki bronzowy zegar ścienny,** znakomicie i dokładnie wskazujący.
- " 95 cnt. **6 sztuk doskonałych cienkich filiżanek i 6 spodków** do czarnej kawy, z najdelikatn. porcelany karlsbadzkiej, złocone i kolorowane.
- " 95 cnt. **dzbanek na wodę** z karlsbadzkiej porcelany, który w każdym domu powinien się znajdować.
- " 95 cnt. **5 sztuk łyżek stołowych** z najdoskonalszego srebra „Bretanica", wiecznie białych.
- " 95 cnt. **12 sztuk łyżeczek do kawy,** wiecznie białych z „Bretanica".
- " 95 cnt. **6 nożów** z trzonkami i ostrzami o srebrnym połysku.
- " 95 cnt. **chochla** do rosołu, ciężka, z „Bretanica" srebra.
- " 95 cnt. **brylantowy pierścień** ze złota „double" z imitowanemi kamieniami.
- " 95 cnt. **para kolczyków** z imitowanemi iskrzącemi brylantami.
- " 95 cnt, **medaljon** z imit. brylantami, od prawdz. złota nie dający się odróżnić.
- " 95 cnt. **scyzoryk** w szyldkretowej oprawie o 4 ostrzach
- " 95 cnt. **fajka piankowa,** chińskiem srebrem okuta. Sensacyjne dla palących.
- " 95 cnt. **cygarniczka piankowa** wraz z etui, przepyszna.
- " 95 cnt. **łańcuszek do zegarka** ze srebrnego lub złotego niklu.
- " 95 cnt. **jedwabna chustka** na szyję lub na głowę, 1 łokieć szerokości i długości w najśliczniejszych kolorach.
- " złr. 3.50 **przepyszny serwis do kawy** z najdelikatniejszej porcelany do szkła, z desenami złotemi i kolorowemi.
- " złr. 2.40 **męzkie doskonałe spodnie zimowe,** z dobrej materji grube, silne i ciepłe, sporządzone według najmodniejszych wzorów wiedeńskich.
- " złr. 1.80 **duże naczynie na wodę z przykrywą** z delikatne porcelany karlsbadz.
- " złr. 2.95 **stołowy budzik niklowy,** wskazujący i budzący najdokładn[illegible].

Towary, które się nie podobają, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.

Wysyłka zostaje pod najściślejszą kontrolą

Adres: **Komisions-Bureau MOR. APFEL**

Wien, I. Fleischmarkt, 12/Kp

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	" 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	" 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	" 25.50
Ubranka dziecinne od	" 3
Płaszczyki "	" 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	" 11.
" kangurowe	" 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaje

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-?) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy.**

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: „**Concordia**", **Pękalski, Kraków.** 85 4- 0)

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 064(1 -12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie

---

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(34-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności**

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa 30 cnt. 1503(51-?)
2. **Zapozwoleniemłaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cent.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cent.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Odznaczone przez Minist. handlu złotym medalem na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie artykułów spożywczych w Wiedniu.

Zwraca się uwagę Szan. Pań gospodyń

na

WYRÓB

Suszonych Jarzyn Izdebnickich

Konserwy te są do nabycia w lepszych handlach

w puszkach szczelnie zamkniętych, lub też częściowo na wagę.

Jarzyny suszone są za granicą bardzo rozpowszechnione, u nas atoli jeszcze mało znane i mało używane, ze względu na to, że w kraju dotychczas jeszcze nie były wyrabiane.

Jarzyny Izdebnickie, jak Julienne z groszkiem zielonym i fasolka zielona są bardzo smaczne a przytem nadto tanie, **bo na pięć osób wystarcza 100 gramów fasolki,** zaś **100 gramów Julienne wystarczają na dwanaście do piętnastu osób.**

Cena obu konserw 100 gr., kosztuje przy kupnie całej puszki 20 cnt.

Zważywszy, że na targach w obecnej porze zimowej **przepłaca się zmarzłą i niesmaczną jarzynę, radzimy przeto każdej gospodyni przekonać się o praktyczności tych Izdebnickich suszonych jarzyn!** 135(1-10)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L 24.

Parter. 6(7-?)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 10 (7-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone. Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Fiorjańskiej l, 23.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3-4 ?)

Bronisław Dobrzański

1866 **TYLKO PRAWDZIWE** ([illegible])

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Gdy mi potrzeba inserować 6(264-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Bezpłatnie i franco

posyła na żądanie cenniki swych wyrobów, fabryka szkła **w Birczy.** 127 (2 12)

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(20-?)

PRAGOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Felicji Świętnickiej.

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami.

ul. Grodzka, L. 1, I. p. 123(1 1)

Majątek ziemski

Brzeziny.

Około 1000 m. obszaru, w tym 350 m. lasu, około 40 m. bardzo pięknych łąk. półtrzeciej mili od Dembicy, półtorej mili od stacji kolejowej Wiśniowy oddalony, składający się z dwóch wsi tejże nazwy, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Hr Wrschowetz w Brzezinach, przez Ropczyce, poczta Wielopole.** 1 6 3)

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuję się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1 69(1[illegible])

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Na Sezon! Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(2?-?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską,** najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie:

Strzelby odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb. robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki, wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumy, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości:

	złr.	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	3	60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej.	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)		
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 lutego

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 3[illegible]	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " " "	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	9[illegible]
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ " " Tow. kr. ziem. we Lw. niewkr.	97 —	98 —
4% " " " 41 let.	9[illegible] 50	95 50
4% " " " 56 let.	94 25	95 —
4% " " " 52 let.	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 40	108 —
5% " " " niep.	100 40	101 10
4½% " " "	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	5[illegible]	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	318 —	[illegible]23 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
" Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgierskiego "	12 —	13 —
" włoskiego "	12	13 —
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 40

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki